



Iskra Nawalnego?

Putinowski reżim jest słaby, a niezadowolenie społeczne rośnie. Wszystkiego co potrzeba to... iskra

Strona 2-3

Iskra Nawalnego?

Putinowski reżim jest słaby, a niezadowolenie społeczne rośnie. „Sprzeczności” istnieją. Wszystkiego co potrzeba to... iskra. **ROZMOWA** z znanym amerykańskim politologiem

Waldemar Piasecki
Nowy Jork



- Dlaczego Aleksiej Nawalny nie żyje?

- Jak powiedział Talleyrand: „Z bagnietami można zrobić wiele rzeczy, z wyjątkiem siedzenia na nich”. Putin na bagnietach oparł cały swój reżim. Wyłącznie na bagnietach. Wszystko co zaburzało taką stabilizację uważa za niebezpieczne. Ponieważ jego popularność i legitymizacja spadały, a Nawalny postrzegany był jako jego główny antagonist, wystraszył się i postanowił coś zrobić. Nawalny został praktycznie skazany na śmierć po przeniesieniu do podbieguowej kolonii karnej „Polarny Wilk”. Putin pamięta także, że reżim NRD również wydawał się niezwykły, aż pewnego dnia po prostu upadł. Dlatego należy wyeliminować wszelkie potencjalne zagrożenia zawczasu. W głupocie Putin uczynił z Nawalnego symbol i męczennika, którego żadną miarą nie był w stanie pokonać. Śmierć tego nie zmieni.

- Joe Biden, otwarcie stwierdził, że odpowiedzialność za śmierć opozycjonisty ponosi Putin. Liderzy państw zachodnich m.in. kanclerz Olaf Scholz, prezydent Emmanuel Macron, premier Rishi Sunak wyrazili oburzenie z powodu śmierci Nawalnego, oddając mu hołd. Byli jednak powściągliwi we wskazywaniu palcem na Putina, jako zleceniodawcę zbrodni. Nie miał natomiast obiektywności prezydent Łotwy Edgars Rinkvičs, oświadczając, że Nawalny został „brutalnie zamordowany przez Kreml”. Jaka jest Pana wersja retoryczna?

Rosyjscy liberałowie są zdania, że Nawalny został zabity, a może nawet otruty. Zgadzam się, że jego śmierć nie była naturalna (a jak wspomniano powyżej, wysłanie do kolonii karnej było wyrokiem śmierci). Istnieją także dowody pośrednie: jego

ciało nie zostało wydane, najwyraźniej jest pokryte siniakami, a odpowiedzialny za wykonywanie wyroków, zastępca szefa Rosyjskiej Federalnej Służby Penitencjarnej pułkownik Walerij Bojariniew został awansowany przez Putina do stopnia generała trzy dni po śmierci Nawalnego. Tu naprawdę nie trzeba Sherlocka Holmesa.

- Dlaczego śmierć nastąpiła podczas inauguracji Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa? Czy miał to być rodzaj komunikatu dla świata?

Był to oczywiście sygnał dla Zachodu, że Putin jest gotowy na wszelkie możliwe ekstremalne działania, aby utrzymać się przy władzy. Tym samym był to sygnał dla opozycji demokratycznej i narodu rosyjskiego, że Putin zamierza przeprowadzić wybory prezydenckie bez żadnych komplikacji.

- Władze rosyjskie mataczą w sprawie okoliczności, przyczyn, a nawet czasu śmierci. Odmawiają wydania ciała Aleksieja jego matce Ludmile.

Równocześnie wydano nakaz poszukiwania brata zamordowanego Olega. Jaki jest cel tej perfidnej gry? Zastraszenie?

Oczywiście! Zabójstwo ma na celu terroryzowanie i zastraszanie. Ale to także kolejny krok w transformacji Rosji Putina w pełnoprawne państwo nazistowskie.

- Jaka powinna być reakcja świata na tę śmierć? Czy jest wystarczająca? Może wreszcie powinny zostać zaostrome sankcje wobec Rosji, w tym konfiskata zagranicznego majątku?

Jak dotąd reakcja miała głównie charakter werbalny. Zachód, a jeśli to możliwe, świat, musi ukarać Putina na dwa sposoby: dostarczyć Ukrainie broń i wykorzystać zamrożone aktywa Rosji o wartości 300 miliardów dolarów na opłacenie tego sprzętu. Sankcje byłyby miłe, ale mają drugorzędne znaczenie. Putinowska Rosja jest państwem nazistowskim i należy ją odpowiednio traktować. Normalne zasady postępowania międzynarodowego po prostu nie mają i nie mogą mieć zastosowania.

- Propaganda kremlowska przypisuje zbrodnię na Nawalnym Zachodowi, w odpowiedzi na „gigantyczny sukces



wywiadu Putina udzielonego Carlsonowi. Do kogo te absurdy są kierowane bezpośrednio?

Na „rynek” wewnętrzny. Putin ma nadzieję poprawić swój wizerunek wśród rosyjskich elit i społeczeństwa. Wskazywanie wywiadu z Carlsonem jako uznanie jego znaczenia przez społeczność międzynarodową jest tumanieniem Rosjan. W rzeczywistości publiczność spoza Rosji albo w ogóle nie oglądała wywiadu, albo uważała go za goebbelsowski produkt propagandowy, nudny i bezcelowy. Dołączenie do tego produktu jeszcze śmierci Nawalnego jest cyniczne i idiotyczne.

Moskwa wysłała także inny przekaz. To zamordowanie rosyjskiego pilota Maksima Kuzminowa, który przeszedł na stronę ukraińską. Do kogo adresowana jest ta śmierć?

Ma to kilka wymiarów. Po pierwsze, zbrodni dokonano w okolicach hiszpańskiego Alicante. Czyli: mamy długie ręce. Po drugie, miała porażać. Kuzminowa zabito dwunastoma strzałami, a potem ciało rozjechano autem terenowym. To miało trafić skierowane do zwykłego Rosjanina, ale przede wszystkim do żołnierzy. Przesłanie jest oczywiste: zdradzisz, a zgi-

niesz marnie. Jest także trzeci istotny element. Jeżeli oni poszli na taką widowiskowość, pokazuje to tylko, że potencjał dezercji i ucieczki w armii rosyjskiej musi być wysoki.

Donald Trump zakomunikował, że „nagła śmierć” Aleksieja Nawalnego uświadomiła mu coraz bardziej, co dzieje się w Ameryce, która staje się upadłym państwem. Porównywał swoje „krzywdy” jakich doznał w rodzinnym kraju do represji wobec Nawalnego. Dziwił się, że on zdecydował się wracać do Rosji skoro wiedział co go czeka. Rozumie Pan o co Trumpowi chodziło?

Jak zwykle o... siebie. Trump od chwili swojej kampanijnej inauguracji upiera się, że w Ameryce panuje „rzeź”. Stąd jego hasło: „Uczyń Amerykę znów wielką”. Oczywiście: pod jego przewodem. Zamiast wyrazić żal z powodu morderstwa Nawalnego i potępić Putina, wykorzystał tę śmierć jako okazję do kontynuowania swojego niekończącego się refrenu – że Ameryka jest słaba, na skraju upadku itp. Pod tym względem brzmi dokładnie jak rosyjska propaganda.

- W części polskiej opinii, pobrzmiwają głosy, że

Czy śmierć Aleksieja Nawalnego zmieni Rosję?

FOT. WIKIPEDIA/ EVGENY FELDMAN

Nawalny był wielkoruskim nacjonalistą (w stylu Sołżenicyna), a jego orientacja na wartości demokratyczne Zachodu rodzajem gry. Można słyszeć, że był także nieprzyjazny Ukrainie. Jak w takim razie traktować jego 15-punktowy plan demontażu dyktatury Putina? [Patrz: <https://wiadomosci.onet.pl/swiat/aleksiej-nawalny-ma-15-punktowy-plan-na-demontaz-dyktatury-wladimira-putina/dzzq4dkj>], w którym bezwarunkowo zakłada powrót Ukrainy do wszystkich zagrabionych przez Rosję ziem oraz konieczność rosyjskich reparacji wojennych. Jaka jest Pana opinia?

Wiele lat temu Nawalny prezentował dość typowe dla ich opozycji wielkoruskie stanowisko szowinistyczne. Zmienił się jednak przechodząc na pozycję demokratyczne i za to należy mu się uznanie. Jego 15-punktowy program powinien być w pełni akceptowalny dla Ukraińców. Oczywiście

można dywagować czy jego przemiana w demokratę była szczerą? Nigdy się nie dowiemy tego na pewno, ale jego aresztowanie, skazanie i śmierć z pewnością pokazują, że nie tylko udawał, że zdobywa przychyłność Zachodu, ale świadczył to czynami, a na koniec – życiem. W każdym razie jego 15-kuntowy program może stanowić podstawę do dalszej współpracy między Ukraińcami, Rosjanami i innymi. Większość Ukraińców nie zgodziłaby się z jego dziewiątym punktem, że Rosjanie nie są imperialistami. Ale ostatecznie jest to pytanie do socjologów, chociaż sugeruje, że minie trochę czasu, zanim postputinowscy Rosjanie będą mieć normalne stosunki z Ukrainą i Polską. Ostrzegalbym przed zjawiskiem realtywizowania i kwestionowania – często dla efektów medialnych - dokonania Nawalnego w walce z tyranią Putina, bo to jest tylko woda na jego młyn.

Czy śmierć Nawalnego skonsoliduje bardzo słabą i zatamizowaną opozycję rosyjską? Czy może odegrać jakąś w tym rolę Julia Nawalna?

Liberałowie rosyjscy zaczęli mówić o zjednoczeniu, więc to dobry znak. Nawalna może odegrać rolę wśród ro-

WA z profesorem ALEXANDREM J. MOTYLEM,

walczącego narodu
ukraińskiego?

To bardzo możliwe, szczególnie w USA. Nawalny był na tyle ważnym symbolem demokracji, że jego męczeństwo wywrze dodatkową presję na trumpistycznych Republikanów, aby udzielili pomocy Ukrainie. Niestety, ci ludzie wspierają Putina i mogą pozostać odporni na presję moralną.

Jest Pan czołowym amerykańskim (i nie tylko) putinologiem, autorem książek o tym dyktatorze. W wielu wypowiedziach przewiduje Pan jego upadek w wyniku wewnętrznych rozgrywek pod wpływem wojennych niepowodzeń Rosji. Czy nadal uważa Pan taką perspektywę za realną w świetle choćby obecnego przebiegu walk na Ukrainie?

Tak, jestem pewien, że reżim Putina upadnie. Klęska na Ukrainie byłaby czynnikiem wyzwalającym, ale impas miałby również destrukcyjny wpływ na reżim. Rosja straciła tylko w bitwie o Awdijewkę około 16 tysięcy żołnierzy. Całkowita liczba zabitych i rannych Rosjan wynosi co najmniej 350 tysięcy; a ukraińskie szacunki mówią, że tylko zabitych jest 400 tysięcy. Zaledwie wczoraj rosyjski bloger wojskowy, który pisał o tych zgonach, popełnił samobójstwo po tym, jak został oskarżony przez propagandystów o zdradę stanu. Oznacza to, że nawet proputinowscy Rosjanie wiedzą, że koszty tej idiotycznej wojny są ogromne. Wszystkie te straszne rzeczy wyjdą na jaw, nawet jeśli Rosja „zwycięży”, a ludzie zapytają: jak wysoką cenę zapłaciliśmy za to „zwycięstwo”? Oczywiście takiego scenariusza nie dopuszczam. Podsumowując, putinowski reżim jest słaby, a niezadowolone społeczne rośnię. „Sprzeczności” istnieją. Wszystkiego co potrzeba to... iskra.

Trwają w Rosji demonstracje po śmierci Nawalnego, które są szybko pacyfikowane. Czy te protesty mogą się nasilić podczas wyborów prezydenckich w Rosji?

Absolutnie! Dyktatorzy zapominają, że sfalszowane wybory mogą również stać się przyczyną powszechnej mobilizacji przeciwko reżimowi. Przecież byłoby nieestosowne, gdyby policja aresztowała i pobiła setki osób podczas takiej manifestacji „woli powszechnej”. Wcześniej jednak nim wybory odbędą się pogrzeb zamordowanego, bo Ludmille Nawalnej wreszcie wydano zwłoki syna. Pogrzeb ma się odbyć w tym tygodniu i może stać się wielką manifestacją. Nie mam złudzeń, że Putin zrobi wszystko, aby do tego nie dopuścić.

Czy śmierć Nawalnego może mieć wpływ na postrzeganie przez Zachód wojny na Ukrainie, a także na bardziej zdecydowaną pomoc dla bohatersko

Wzrostła w Rosji

Wzrostła w Rosji

Misja: Lublin przyszłości

WYBORY 2024 Trzeba dokończyć, co zacząłem. Nie opuszcza się okrętu w trakcie wykonywania misji – **ROZMOWA** z prezydentem Lublina dr Krzysztofem Żukiem

Krzysztof Kot

Prezydent Lublina ma duży apetyt na czwartą kadencję?

– Tak trzeba dokończyć to, co rozpoczęliśmy w 2010 roku. Przypomnę strategię rozwoju Lublina 2000-2020, a teraz przyjęta nowa strategia do końca tej dekady, ma być zrealizowana. Nie opuszcza się okrętu w trakcie wykonywania pewnej misji więc wspólnie z drużyną, czyli z radnymi, kandydatami na radnych chcemy tę odpowiedzialność na następne lata wziąć - tłumaczy prezydent Żuk.

Pana prawdopodobnie główny kontrkandydat z PIS Robert Derewenda, jako jeden z głównych zarzutów stawia kwestię zadłużenia miasta?

– To spotkanie poparcia, które było z udziałem premiera Morawieckiego, było o tyle niestandardowym, że premier Morawiecki jest tym, który w największym stopniu zadłużył państwo polskie, czyli nas wszystkich. W związku z tym mówienie o długu w sytuacji, kiedy Państwo z długu finansuje swój rozwój i zabrało samorządom ogromne środki właśnie na finansowanie inwestycji, jest hipokryzją. Lublin stracił ponad 560 milionów dochodu, w wyniku Polskiego Ładu. Dług miasta wynika z tego, że trzeba było finansować inwestycje np. budowę chociażby dworca metropolitalnego, ale również rozbudowę szkół. Nie było nadwyżki operacyjnej wobec zmniejszenia naszych dochodów. Nie mogliśmy wygospodarować na takim poziomie, który byłby realnym źródłem finansowania inwestycji. Dług w Lublinie jest związany z finansowaniem inwestycji, które są potrzebne mieszkańcom: szkoły przy Berylowej, Sławinkowskiej, na Felinie. Dziś przygotowujemy się do budowy kolejnych dwóch szkół na Ponikwodziu i na Czubach. To jest pytanie do mojego konkurenta: w jaki sposób chce sfinansować, jeśli oczywiście chce realizować te potrzeby mieszkańców, które sygnalizują? **Pieniądzy utraconych odzyskać się nie da...**



rozpocząć wcześniej jego budowę, nie mając pewności, że będziemy mieli pełne dofinansowanie z funduszy europejskich. Czekaliśmy na tę decyzję o przesunięciu środków w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. To oznaczało, że weszliśmy w tę wielką inflację i skok cen, zwłaszcza stali, która podrożała nawet siedmiokrotnie. W którymś momencie te koszty znacznie wzrosły. Szukaliśmy wtedy racjonalnego rozwiązania. A obecnie trzeba podjąć strategiczną decyzję o zakupie około 40 autobusów napędzanych wodorem. No i teraz pytanie jest takie: zrobić to teraz, w sytuacji, kiedy nie mamy jeszcze do końca uzgodnień z producentami wodoru? Kiedy nie wiemy, jak będzie się kształtować cena? Czy wstrzymać się? Teraz mamy źródła finansowania z Programu Operacyjnego Polska Wschodnia i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Te ponad 40 autobusów wodorowych możemy nabyć, to będziemy mieli najnowocześniejszą flotę zeroemisyjnych autobusów na prąd, trolejbusów i autobusów wodorowych.

A pomyśl na to, żeby dług tak szybko nie narastał?

– To nie jest kwestia długu. To jest kwestia efektywnego zarządzania długiem, tak jak jest przedsiębiorstwem. Przedsiębiorstwo, jeśli realizuje strategię inwestycyjną, nie korzysta tylko z własnych środków, ale korzysta z tego, co mu oferuje bank czy fundusze inwestycyjne. Skorzystaliśmy przy budowie szkoły przy ulicy Berylowej z takiego montażu finansowego: bank i wykonawca. Wykreowaliśmy dług jako źródło finansowania i już niedługo tę szkołę spłacimy. Nasz park wodny przy basenie olimpijskim Aqua jest finansowany z emisji obligacji. 40 milionów pozyskaliśmy z długu i właśnie wykupiliśmy ostatnie obligacje. To oznacza, że my na bieżąco zarządzając długiem, spłacamy jeden, a zaciągamy drugi w związku z nową inwestycją.

Dziękuję za rozmowę

Samorządy straciły je bezpowrotnie. Dotkliwy w skutkach jest brak udziału w podatkowym ryczałcie. Dużo osób prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą wybrało tę formę opodatkowania. Ryczałt do budżetu państwa w tym roku może przynieść około 40 miliardów złotych. Samorządy nie mają ustawowo w nim udziału. Trzy razy osobiście rozmawiałem z premierem Morawieckim, mówiąc o tym, że ten udział nam się należy, bo to są nasze pieniądze. To są te, które z udziału w PIT przeszły do innej formy opodatkowania. Rząd nie zareagował i w efekcie ten ubytek w samorządach stał się coraz większym problemem. Do problemów zaliczam również niedoszacowaną subwencję oświatową i ko-

nieczność dokładania własnych środków do wydatków na oświatę, co daje około 240 milionów złotych rocznie, a z przedszkolami i wszystkimi innymi wydatkami oświatowymi ponad 400 milionów. To tu już żartów nie ma, bo mówimy o takich nominałach, które odciągają nasze środki od inwestycji i trzeba w to miejsce wprowadzać fundusze europejskie i właśnie instrumenty dłużne, jeśli chcemy dokończyć te inwestycje.

Za co Krzysztof Żuk posypałby sobie głowę popiołem?

– Nie jest łatwo powiedzieć, co źle się zrobiło - albo nie tak - może nie tyle źle, ale ma się wątpliwości czy nie należało tego zrobić inaczej. I tu między innymi dworzec metropolitalny. Nie chcieliśmy

„Cichy zabójca” kobiet

Marzec jest miesiącem świadomości raka jajnika oraz endometriozy. Obie choroby są podstępne i często wykrywalne w zaawansowanym stadium

Katarzyna Zmysłowska

Rak jajnika nie jest „zarezerwowany” dla jednej grupy wiekowej, ale dotyka kobiet na różnym etapie życia. W tym miesiącu szczególnie wspomina się chorobę, która przez większość czasu może nie dawać o sobie objawów. Z tej okazji, z dziennikarzami spotkali się specjaliści z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie oraz ich pacjenci. Z rakiem jajnika zmagają się pani Edyta, u której symptomy późno dały znać o chorobie. W środę, pacjentka przeszła operację.

- Rano miałam silne zawroty głowy, ale już jest dobrze i będę próbowała wstawać. O chorobie dowiedziałam się raczej w sposób niestandardowy. Nie spodziewałam się takiego werdyktu. Pojawiły się u mnie zaburzenia oddychania, z powodu powiększającego się obwodu brzucha, a to skłoniło mnie do wizyty u lekarza. Wcześniej czułam się dobrze, nic nie wskazywało na chorobę. Wydaje mi się, że przy chorobach pierwszy taki symptom, który się pojawia to np. ból gardła, zęba, palca, a mi nie było kompletnie nic. Dopiero tak naprawdę ten styczeń i większy brzuch, który rósł z godziny na godzinę. Tę chorobę nazywa się cichym zabójcą. Zabija, nim da o sobie znać. Trzeba być bardzo czujnym – wspomina pani **EDYTA**, pacjentka USK1.

W dużej ilości przypadków, jest wykrywalna w III lub IV stadium. Szpital przy ul. Staszica zajmuje się kompleksowym leczeniem nowotworów ginekologicznych od 5 lat.

- Większość wykrytych chorób jest incydentalna. Najczęściej są to pacjentki ze zidentyfikowanej grupy ryzyka, które są regularnie badane, u których znajdziemy wczesną torbiel, która jest w nowotworze. Najczęstsze jest trzecie stadium, czyli choroba jest już rozsiejana w jamie brzusznej, bądź czwarte to znacznie rzadziej, w którym przerzuty są poza jamą brzuszną. Prowadzimy szereg programów profilaktycznych w zakresie raka jajnika. Wszystkie guzy, są badane w naszej klinice pod kątem genetycznym, żeby zidentyfikować rodziny z grup ryzyka u tych pacjentek, u których możemy pomóc i proponować później profilaktyczne wycięcie tych narządów



FOT. WD



w adekwatnym wieku. Prowadzimy też szereg terapii celowanych i programów lekowych, które szpital realizuje w zakresie programów B50 w zakresie leczenia lekami antyangiogennymi, inhibitorami parp – mówi dr n. med. **KRZYSZTOF KUŁAK** i Klinika Ginekologii Onkologicznej i Ginekologii USK1.

Lekarze wskazują, że w Polsce rocznie rozpoznawanych jest 4500 nowych przypadków zachorowań, a 3500 kobiet umiera. W profilaktyce tego nowotworu istotny jest prozdrowotny tryb życia, regularne badania USG i wizyty u ginekologa, a także badanie genetyczne na obecność mu-

tacji BRCA1 i BRCA2 w przypadku kobiet z grupy wysokiego ryzyka.

Marzec to również miesiąc świadomości endometriozy, czyli jak wyjaśniają lekarze, jest to migrowanie endometrium do wewnątrz, do otrzewnej zamiast standardowe wydawanie go podczas miesiączki. Choroba może dotyczyć nawet dziewczyn w wieku 14 lat.

- Leczenie endometriozy jest kompleksowe, czyli farmakologiczne, chirurgiczne. Endometrioza u wielu pań opóźnia płodność. Trudno powiedzieć ile osób choruje, bo wiele pań nie wie. Nadal niestety słyszy się, że kobiety

ma boleć miesiączka i tak ma być. Natomiast uważa się, że każda pani ma endometriozę, tylko nie każdy o tym wie albo nie u każdej się to objawia. Myślę, że to dotyczy ok. 20-30 proc. populacji. Może być bardzo mało zaawansowana, bezobjawowa choroba, która nie wymaga leczenia, ale są też panie, u których choroba daje bardzo dużo dolegliwości bólowych, daje wszczepy, które naciekają na jelita. W tym tygodniu operowaliśmy u nas dwie panie, gdzie choroba naciekała na pęcherz moczowy i te guzy były cztero i pięciocentymetrowe. Właściwie dobrze zebrany wywiad wystarcza do

diagnozy – informuje prof. dr hab. n. med. Rafał Tarkowski, kierownik Kliniki Ginekologii Onkologicznej i Ginekologii USK1.

Przypadek choroby, która naciekała na pęcherz spotkał panią Karolinę, która niedawno przeszła operację.

- U mnie to była endometrioza, która weszła mi w pęcherz moczowy i w mięśnie, także była konieczność usunięcia części pęcherza moczowego i mięśnia. Na szczęście wszystko się udało. Jestem w drugiej dobie po operacji i czuję się bardzo dobrze, rokowania też są bardzo dobre. Jeżeli chodzi o objawy to

czułam je od pół roku. Nie sugerowały żadnego schorzenia ginekologicznego, bo to był ból brzucha, pleców, problemy z układem moczowym. W końcu dostałam bardzo silnego bólu brzucha, co wskazywało na problemy z drogami żółciowymi i w tomografii komputerowej okazało się, że to jest endometrioza. Teraz na pewno muszę trochę zmienić dietę i przede wszystkim zachęcam wszystkie kobiety do wizyty u ginekologa przynajmniej raz w roku i to do takiej porządnej, bo jednak wczesne wykrycie to sukces – opowiada pani **KAROLINA**, pacjentka.

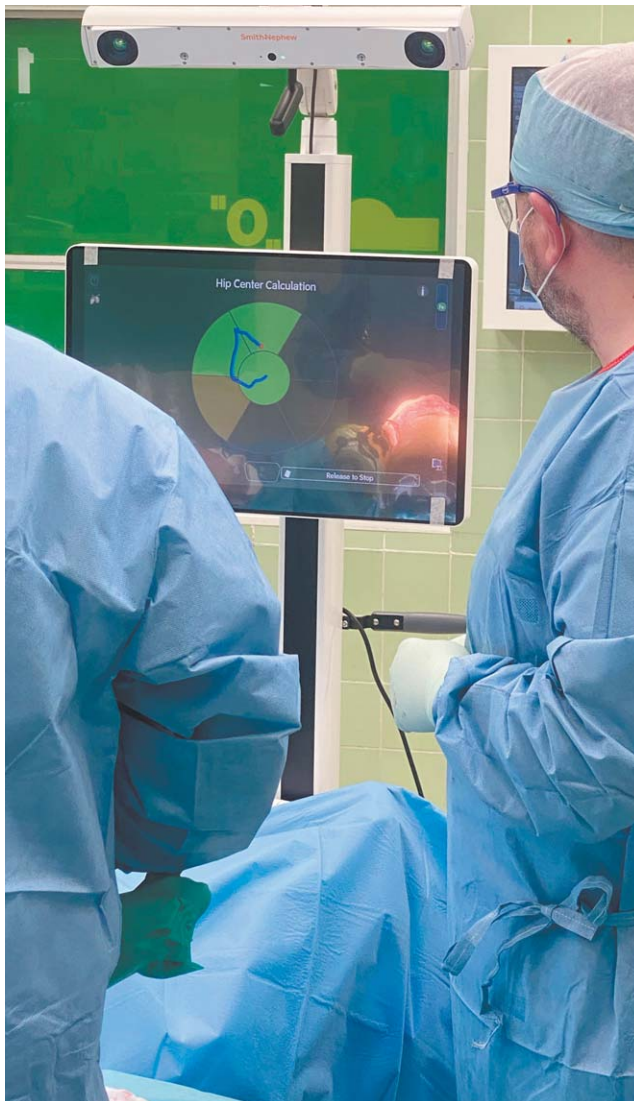
Robot wspiera lubelskich ortopedów



Specjalistyczny robot chirurgiczny pomaga lekarzom ze szpitala przy al. Kraśnickiej. Zabiegi mają być bardziej precyzyjne, a pacjenci będą szybciej wracać do sprawności.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Lublinie jest jedną z kilku placówek w kraju, które korzystają z pomocy robotów ortopedycznych. Jest to również nowość na terenie województwa lubelskiego. Urządzenie tworzy trójwymiarowy obraz kości w trakcie operacji, dzięki czemu nie ma potrzeby zlecać dodatkowych badań przed zabiegiem. Lubelscy lekarze używają go do operacji endoprotezy stawu kolanowego.

- Użycie robota pozwala na anatomiczne odwzorowanie operowanego stawu kolanowego bez konieczności zlecania wcześniejszych badań obrazowych tomografii komputerowej - obraz powstaje podczas operacji. Urządzenie precyzyjnie planuje cięcie powierzchni stawowych kolana, gwarantując nie tylko dokładne osadzenie elementów endoprotezy, ale także ich optymalny rozmiar i ustawienie osi kończyny. Resekcja kości znacznie przewyższa tę wykonaną przy pomocy piły ortopedycznej.



Istotne jest również to, że możemy modyfikować plan operacji w zależności od potrzeby na każdym jej etapie - mówi dr n. med. Tomasz Gieroba, kierownik Oddziału Urazowo-Ortopedycznego WSS w Lublinie.

Dzięki urządzeniu wspomagającego pracę lekarzy skraca się czas zabiegu oraz zmniejsza się ryzyko różnych powikłań.

- Korzyścią dla chorych, płynącą z zastosowania tego nowoczesnego sprzętu, jest również mniejszy ból pooperacyjny, krótsza rehabilitacja oraz skrócony czas pobytu w szpitalu - podkreśla Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego.

Ponadto, zabiegi z użyciem robota zwiększają trwałość implantów i zmniejszają liczbę zabiegów rewizyjnych. Lubelscy lekarze mają w planach używać sprzętu również do rewizji kolan i bioder oraz protezoplastyki odwróconej stawu ramiennego.

Zanim specjaliści z „Wyszyńskiego” zakupili urządzenie, mogli poznać jego możliwości na szkoleniach w Monachium i innych placówkach w Polsce. Dzięki pomocy Urzędu Marszałkowskiego, szpital otrzymał własnego robota. Jego koszt to 2,5 mln złotych.

OPRAC. KAZ

Puchaczów, dnia 01 marca 2024 r.

OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Puchaczów dla terenu położonego w miejscowości Zawadów

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, z późn. zm.) oraz art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029, z późn. zm.)

ZAWIADAMIAM

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Puchaczów dla terenu położonego w miejscowości Zawadów

zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszego obwieszczenia, które odbędzie się w dniach **od 11 marca 2024 r. do 2 kwietnia 2024 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Puchaczów, ul. Lubelska 22, 21-013 Puchaczów, w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) Urzędu Gminy Puchaczów.

Dyskusja publiczna na temat przyjętych w projekcie zmian planu rozwiązań odbędzie się w dniu **20 marca 2024 r.** w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie o godz. 10:00.

Zgodnie z art. 11 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, z późn. zm.) oraz art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029, z późn. zm.) osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej mogą wnieść uwagi do projektu zmiany planu. Uwagi do projektu należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Gminy Puchaczów lub przesłać pocztą na adres urzędu jw., w nieprzekraczalnym terminie **do 17 kwietnia 2024 r.** Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej, adres składającego uwagę oraz przedmiot uwagi.

Wójt Gminy Puchaczów

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

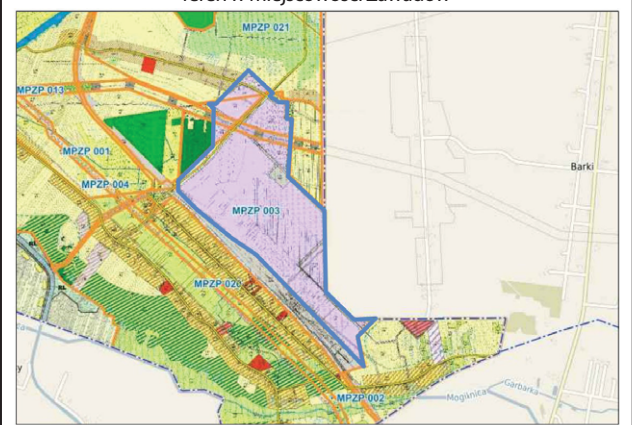
Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. U. UE. L z 2016 r. Nr 119, s. 1, z późn. zm.) - dalej „RODO” informuję, że:

- 1) Administratorem Państwa danych jest **Wójt Gminy Puchaczów z siedzibą w Urzędzie Gminy Puchaczów (ul. Lubelska 22, 21-013 Puchaczów, tel. (81) 75-75-012).**
- 2) Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu email: inspektor@cbi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- 3) Państwa dane osobowe będą przetwarzane na potrzeby procedury sporządzania zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Puchaczów dla terenu położonego w miejscowości Zawadów, jak również w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w zw. z ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, z późn. zm.).
- 4) Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych tj. akta sprawy będą przechowywane wiecznie.
- 5) Państwa dane osobowe nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię).
- 6) W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych przysługują Państwu następujące prawa:
 - a) prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii – z tym że w przypadku gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, to realizacja prawa do informacji o źródle ich pozyskania (art. 15 ust. 1 lit. g RODO) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano,
 - b) prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych,
 - c) prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych,
 - d) prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO),
- 7) Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
- 8) Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.
- 9) Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych nie podlegają Państwu zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu, które opiera się wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu o czym stanowi art. 22 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

ZALĄCZNIK NR 1 DO OGŁOSZENIA

z dnia 01 marca 2024 r.

Teren w miejscowości Zawadów



TEREN OBJĘTY ZMIANĄ PLANU

Lublin ma swojego „noblistę”.

Maciej Pytka chce zmieniać świat

Maciej Pytka z Zespołu Szkół Transportowo-Komunikacyjnych z Lublina stworzył aplikację, która może odmienić życie osób niepełnosprawnych. Do tej pory nikt nie wpadł na taki pomysł

Katarzyna Nakonieczna

Kiedy byłem małym dzieckiem, chciałem zostać artystą. Chciałem mieć swojego vana i podróżować ze swoją koleżanką po świecie. Ona miała szkicować, a ja miałem nadawać temu kolorów i życia. Potrzebowałem kogoś, z kim stworzyłbym zgrany zespół. Teraz pozwólcie, że się przedstawię – nazywam się Maciej Pytka – tak rozpoczął nastolatek swoją mowę podczas wręczenia Maturalnego Nobla.

To wyróżnienie dla uczniów szkół średnich, którzy swoimi działaniami „wpływają pozytywnie na świat”. Chodzi o inicjatywy, które wprowadzają pozytywne zmiany w życiu mieszkańców. W przypadku nagrodzonego Macieja Pytki docenionym projektem była m.in. aplikacja dla osób niepełnosprawnych intelektualnie.

- Symptoms, wykorzystuje język obrazkowy, animacyjny, gestów i skojarzeń. Przy pomocy modelu 3D człowieka, użytkownicy mogą wybrać miejsce dolegliwości, bólu. Następnie przy pomocy stworków, inspirowanych bajką „W głowie się nie mieści”, mogą wyrazić co czują

w danym miejscu np. swędzenie, pieczenie, kucie itp. Jest to też inspirowane tinderem, taki symptom matching – wyjaśnia Maciej.



podstawowe potrzeby. Zaproponowana aplikacja ma zmienić nie tylko ich życie, ale również ułatwić pracę lekarzom i terapeutom.

- Osoby niewerbalne, z niepełnosprawnością intelektualną, mają często problemy z wyrażaniem swoich uczuć i emocji. W tym podczas wizyt u lekarzy, terapeutów, czy nawet w szkole. W medycynie 1 na 20 pacjentów ulega błędnej diagnozie spowodowanej złą komunikacją. Są to statystyki z USA, gdzie wizyta trwa dwukrotnie dłużej niż w Polsce – wyjaśnia noblista.

Nad pomysłem pracował pięcioosobowy zespół we współpracy z ekspertami z różnych dziedzin. Aplikacja jest obecnie na etapie testów, a w ciągu miesiąca powinna ukazać się jej pierwsza wersja. W tak zwanym międzyczasie uczniowie stworzyli również druk 3D... z ziemniaka, który może zrewolucjonizować sposób, w jaki patrzymy na plastik. Maciej Pytka nie kryje zadowolenia ze zrealizowanych pomysłów i przyznanej nagrody. - Kreatywność jest tutaj nieoceniona. Lubię kombinować, a pomysłów mi nie brakuje – przyznaje.

Według ustaleń młodego noblisty osoby niepełnosprawne są trochę zapomniane. Aktualne systemy komunikacyjne pozwalają wyrażać tylko

Idziesz do domu kultury i lecisz w chmury...

Każdy chłopiec w dzieciństwie marzył o tym by zostać pilotem. Miejski Ośrodek Kultury w Świdniku oferuje lot w symulatorze lotów

Strefa historii, działająca w ramach Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku zaprasza na prawdziwą podniebną przygodę. Znajduje się tam symulator lotów z którego można bezpłatnie skorzystać. To prawdziwa atrakcja dla dużych i małych, tych doświadczonych i tych troszkę mniej.

Każdy przez 45 minut może wybrać się w podniebną podróż po najciekawszych zakątkach świata lub poćwiczyć starty i lądowania na najbardziej ekstremalnych lądowiskach na świecie.



To nie wszystko. Wybierać można także w maszynach – do wyboru mamy kilkadziesiąt typów samolotów i śmigłowców zarówno tych historycznych jak i nowoczesnych. Baza sprzętów oraz lotnisk jest na bieżąco aktualizowana.

Warunkiem skorzystania z atrakcji jest zapisanie się przez STRONĘ INTERNETOWĄ. Symulator czynny jest we wtorki i piątki w godz. 12.45-17.15 oraz w soboty w godz. 10.15-13.30. jedna osoba może w nim spędzić 45 minut.

FOT. PIXABAY

Innowacyjny sprzęt pomaga w neurochirurgii

Nowoczesne urządzenia do zabiegów neurochirurgicznych trafiły do szpitala przy ul. Jaczewskiego w Lublinie. Skomplikowane operacje mają być teraz precyzyjniejsze i bezpieczniejsze.

Katarzyna Zmysłowska

Specjaliści z Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 4 przeprowadzili już pierwsze operacje z użyciem sprzętu. Placówka dysponuje m.in. aparatem USG, tomografem śródoperacyjnym z systemem neuronawigacji i oprogramowaniem rozszerzonej rzeczywistości. U pierwszego pacjenta skutecznie wykonano trudną technikę biopsję guza z zastosowaniem ramienia robota. Kolejnym pacjentem była pani Jolanta, u której konieczne było usunięcie guza położonego w trudnym położeniu.

- Była to operacja podwyższonego ryzyka. Guz był zlokalizowany w pobliżu dróg nerwowych odpowiedzialnych za ruch kończyn i również w pobliżu układu komorowego. To jest taki obszar, który generalnie jest trudniej dostępny dla nas ze względu na ryzyko uszkodzeń neurologicznych. Mogłoby to skutkować np. niedowładem rąk lub nóg. To, czym teraz dysponujemy to np. system USG śródoperacyjny sprzężony z neuronawigacją. W momencie, kiedy otworzyliśmy głowę, mogliśmy za pomocą USG nałożyć wynik tego badania na to, co mieliśmy stworzone przed operacją. Wiedzieliśmy jak wygląda przesunięcie struktur, tym samym mogliśmy z dużo większym bezpieczeństwem usuwać guz, jak również ocenić ile już usunęliśmy, bo ten system USG daje nam możliwość oceny rozległości usunięcia zmiany. W momencie, kiedy widzimy, że jesteśmy jeszcze w stanie bezpiecznie dalej się posuwać, możemy kontynuować zabieg - mówi prof. dr hab. n. med. Radosław Rola, kierownik Kliniki Neurochirurgii i Neurochirurgii Dziecięcej SPSK nr 4 w Lublinie.

Innowacyjne sprzęty zwiększają bezpieczeństwo pacjentów, zmniejszają ryzyko powikłań, a także



Operacja usunięcia guza

FOT. WD, BRAINLAB

uskućeczniąją i ułatwiają pracę lekarzy. 62-letnia pacjentka Jolanta, która przeszła zabieg usunięcia guza czuje się dobrze i nie skarży się na powikłania.

- Choroba przyszła bardzo niespodziewanie. Niczego nie odczuwałam w sensie fizycznym np. bólu głowy czy nie miałam żadnego omdlenia. Miałam podejrzenie udaru przez niedowład lewej strony ciała. Szczegółowe badania wykazały, że to jest właśnie ten guz. Moja droga pamięciowa przed operacją jest taka, że były lampy, a później już nie było lamp, tylko cudowne, ciepłe ręce mojego męża. Czułam się bardzo dobrze po zabiegu. Byłam świadoma wszystkiego, nie miałam problemów ani z poruszaniem się w obrębie przestrzeni łóżkowej ani z podnoszeniem stóp czy rąk - wspomina Pani Jolanta. Oprócz wymienionych zalet, sprzęt ma również przyspieszyć diagnostykę i leczenie, co ma w efekcie skrócić czas oczekiwania na przyjęcie na oddział.

Szpital został wyposażony ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko osi XI REACT-EU. Wśród zakupionej aparatury znalazły się m.in. akcesoria i oprogramowanie do integracji mikroskopu chirurgicznego z nawigacją śródoperacyjną, diatremie, nóż ultradźwiękowy, aparat USG z neuronawigacją, aparat do przyłożkowego RTG, tomograf śródoperacyjny czy zestaw do neuroendoskopii. Urządzenia doposażyły Blok Operacyjny, Oddział Neurochirurgii oraz Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii. Koszt realizacji projektu wyniósł ponad 12 mln złotych.

80. rocznica pacyfikacji

80 lat temu (2 lutego 1944 roku) doszło do największej, a zarazem najbardziej brutalnej pacyfikacji na ziemiach polskich. Spacyfikowano 12 wsi, w tym 10 w województwie lubelskim. W okolicznych lasach bestialsko zamordowano 1 200 osób, w tym około 300 kobiet i dzieci.

Wieś Borów położona jest w województwie lubelskim, w powiecie Kraśnickim. Podczas II Wojny Światowej Borów oraz okoliczne wsie należały do powiatu janowskiego. 2 lutego 1944 roku okoliczne wsie żyły uroczystościami kościelnymi z okazji wypadającego tego dnia Święta Matki Bożej Gromnicznej. Żadne znaki na niebie nie wskazywały, że niebawem „rozpęta się piekło na ziemi”. Że będzie to coś, co trudno zmysłami pojąć i zrozumieć. Wymordowane zostały całe rodziny. Nie oszczędzano ani dzieci, ani kobiet, ani starców. W kontekście tego, co obecnie dzieje się za naszą wschodnią granicą, potrzebną wydaje się pamięć o tych bolesnych wydarzeniach, bo nie ma gwarancji, że się nie powtórzą.

Relacja świadka Stanisława Grota, rocznik 1935

W chwili wydarzeń miał 9 lat. Prawie cała wieś udała się na nabożeństwo do borowskiego kościoła pw. św. Andrzeja Apostoła. Na spokojnych, modlących się ludzi (niespodziewanie) spadły pierwsze pociski – wystrzelone z działek. To był jedyny wstęp do bestialskich wydarzeń. „Krwawe wydarzenia rozegrały się w święto Matki Boskiej Gromnicznej” – wspomina Pan Stanisław. „To był piękny dzień. Było bardzo ciepło, jak na tę porę roku. Nic nie zapowiadało tragedii, która miała tu się rozegrać” – dodaje. Rano ludzie szli do kościoła na uroczystości. Jak się później okazało, ci którzy poszli – nie przeżyli. „Ja nie poszedłem do kościoła, bo uciekłem. Ktoś zauważył Niemców koło wsi. Bałem się. Słyszałem pojedyncze wystrzały. To było około 8 rano. Uciekłem z ciotką (Janina z domu Olender) oraz z Karoliną Bierut. Udaliśmy się w stronę łąk, w kierunku wsi Zabelcze. Tam przenocowaliśmy i następnego dnia udaliśmy się do Opoki, a stamtąd do Janiszowa” – wspomina. W Borowie wtedy działy się straszne rzeczy. Niemcy i ich poplecznicy mordowali każdego kogo napotkali na swojej drodze. Gwałcili kobiety. Wrzucali granaty do kryjówek, w których przebywali ludzie. Zabijali dzieci na oczach matek. „Z



Ogólny widok wsi Borów na drugi dzień po akcji. Widoczna droga przez wieś i ślady czołgów patrolujących czy ktoś nie ocalał. Źródło Archiwum Państwowe w Kielcach

mojej strony zamordowano: mamę, babcię oraz siostrę. Jak się potem dowiedziałem, mama została zastrzelona przy płocie, kiedy próbowała dostać się do domu, aby pomóc siostrze, która została sama” – mówi Pan Stanisław. Niemieccy zbrodniarze przeszukiwali dom po domu, mordując każdego napotkanego w nim mieszkańca, a następnie podpalano zabudowania. Trupy leżały dosłownie wszędzie: w obejściu kościoła, przy parkanach, na pobliskich polach, ale najczęściej przy własnych domostwach. Przeważnie były to kobiety, dzieci i starcy, ponieważ młodzi i sprawni uciekli do lasu. Niektórzy przeżyli, bo zaradczco mieli przygotowane schowki w ziemi. Przeżywali także ci, którzy uciekli w stronę w zarośli nad rzeką Sanną – czytamy we wspomnieniach dr Wojciecha Lipowskiego. Po południu zapadła przeraźliwa cisza. Dogasały zgliszcz. Nad Borowem unosił się swąd spalonych ciał i zabudowań – czytamy.

Lekarz i świadek

Niezwykle cennym świadectwem rzezi jest świadec-

two dra Wojciecha Lipowskiego. W zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach Oddział w Sandomierzu przechowywana jest dokumentacja dotycząca tych wydarzeń, przekazana przez naocznego świadka - dra Wojciecha Lipowskiego z Zawichostu. Doktor Wojciech Lipowski natychmiast po opuszczeniu przez Niemców pacyfikowanych wsi, nie bacząc na niebezpieczeństwo, przeprawił się przez Wisłę. Wziął ze sobą opatrunki, lekarstwa i aparat fotograficzny, aby udokumentować całe zdarzenie. Pracował wtedy w Zawichostcie, czyli po drugiej stronie Wisły, w miasteczku, które leży na trasie Annapol – Sandomierz. 2 lutego postanowił się przedostać na drugą stronę Wisły, pomimo tego, że przewóz był zabroniony, a przy tym - bardzo niebezpieczny. W tej, jakże niebezpiecznej wyprawie, oprócz dra Lipowskiego udział wzięli: dentysta Włodzimierz Dagajew oraz przesiedleńca z Wielkopolski - Jan Skiba. Do przejścia mieli około 4 kilometrów. Droga wiodła przez zaśnieżone łąki i szuwały. „Zaraz za wałem zobaczyliśmy domy: Fliska i Miałkow-

skiego. Spodziewałem się tam rannych. Nie myliłem się. Na słomie, w izbie leżało 11 rannych osób, w tym rodzina Olendrów. Po założeniu opatrunków udaliśmy się w dalszą drogę. Po przejściu 500 metrów zaczęto strzelać w naszą stronę. Niestety musieliśmy wrócić do domu” – czytamy we wspomnieniach doktora. 3 lutego już pojechał sam. W drodze spotkał Adama Szymulę, który również zmierzał w kierunku Borowa, ponieważ tam mieszkali jego rodzice. Przez zarośla, zagajniki dotarli wreszcie do miejsca, gdzie kiedyś była wieś.... W miejscu dawnej wsi zastał ruiny i zgliszcz. Jedyne, co pozostało, to kominy... W obrębie dawnych zabudowań, przy parkach, na polu widać było zwęglone zwłoki zamordowanych ludzi. Doktor Lipowski przez około dwa tygodnie niósł pomoc ocalałym mieszkańcom Borowa. Codziennie. Podczas całej tej operacji wykonał 1 224 opatrunki, ratując zdrowie, a niekiedy i życie. Oprócz pracy czysto lekarskiej zajmował się też dokumentowaniem miejsca zbrodni, wykonując zdjęcia fotograficzne, które

po wojnie posłużyły jako materiał dowodowy w pracach Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich.

IPN na tropie sprawców i ich motywacji. Co wiemy dzisiaj?

Z masakry uratowało się kilkuset mieszkańców, którzy swoimi sposobami uciekli lub schronili się we własnych kryjówkach. Największą grupę mieszkańców uratował oddział NSZ pod dowództwem „Żeba”, który osłonił około 150 osób. W ciągu kolejnych kilku dni Niemcy patrolowali zniszczone wsie i mordowali tych, którym udało się jeszcze przeżyć. „Na wydarzenia z 2 lutego 1944 r. należy spojrzeć w szerszym kontekście historycznym” – wyjawia dr Dominik Szulc, historyk oraz Społeczny Opiekun Zabytków. W czasie niemieckiej okupacji wsie położone w zachodniej części powiatu janowskiego na pograniczu Lubelszczyzny i Podkarpacia stanowiły oparcie dla oddziałów partyzanckich Narodowych Sił Zbrojnych operujących w Lasach Janowskich. Borów nazywany był w tym czasie „stolicą” NSZ na Lubelszczyźnie.

W okolicznych lasach obecnie były oddziały partyzanckie: AK, NSZ, GL (później AL), partyzanci radzieccy. Swoją obecność silnie zaznacza NSZ oraz AL, między którymi zaczyna się rywalizacja, która swoją kulminację osiąga 9 sierpnia 1943 r. kiedy to pod Borowem oddział NSZ pod dowództwem Leonarda Zub-Zdanowicza dokonuje mordu na partyzantach GL z oddziału im. Jana Kilińskiego. W dniach poprzedzających pacyfikację dochodzi do zdarzenia, które (być może) było przyczyną mordu. 29 stycznia 1944 r. dochodzi do zasadzki partyzantów Pułku Ziemi Lubelskiej NSZ na kolumnę niemiecką w Podgórzu pod Zawichostem, za co Niemcy (w odwecie) rozstrzelują w Podgórzu 30 zakładników. Czy te wydarzenia mogły mieć wpływ na to, co wydarzyło się w Borowie i okolicznych wsiach? Tego nie wiemy. „Pośrednio akcja pacyfikacyjna miała być akcją skierowaną w partyzantów” – objaśnia Dominik Szulc. Świadczy o tym olbrzymie siły zaangażowane w akcję. Niezwykle cenną wartość stanowią zeznania świadków – których

cyfikacji Borowa

ano doszczętnie Borów oraz okoliczne wsie: Karasiówkę, Szczecyn, Wólkę Szczeczną, Łązek Zaklikowski oraz Łązek Chwałowski. Łącznie 800 dzieci. Niewiele pozostało śladów po tej zbrodni

z roku na rok ubywa. Według relacji Wacława Mazurka niemieckie działa ostrzeliwały Szczecyn z Kamiennej Góry. Z kolei Zofia Ziółkowska i państwo Szewcowie zauważyli nad okolicą samoloty zwiadowcze, a Mirosława Jasiak widziała strzelający czołg. Przyczyny, dla których Niemcy zdecydowali się przeprowadzić w rejonie Borowa zakrojoną na tak szeroką skalę akcję eksterminacyjną, nie zostały dotąd jednoznacznie wyjaśnione. Mimo śledztwa (prowadzonego po wojnie przez władze PRL, a w czasach współczesnych przez Instytut Pamięci Narodowej) nie udało się odnaleźć żadnego niemieckiego dokumentu, w którym znajdowałby się rozkaz pacyfikacji Borowa i pozostałych wsi. Wśród żyjących świadków dominują dwie teorie na temat przyczyny pacyfikacji. Pierwsza obwinia partyzantów NSZ, których jawna (nieukrywana) obecność we wsi irytowała Niemców, do tego stopnia, że zdecydowali się na ostateczne rozwiązanie. – W okolicy bardzo silnie działała partyzantka, w szczególności oddział NZS „Zęba”. We wsi mieli swoje kwatery, tu się zaopatrywali w jedzenie, leczli rannych. Mieli swój dom, na Gąsiorach – mówi nam Stanisław Grot. Druga teoria obwinia partyzantów AL, którzy w ramach zemsty (za wymordowanie swoich kolegów w sierpniu 1943 r.) donieśli Niemcom, aby w ten sposób ukarać „reakcyjne wsie”, będące „zapleczeniem” narodowej partyzantki. W opinii historyków żadna z powyższych hipotez nie została jednak jednoznacznie potwierdzona.

Co wiemy na pewno?

Na podstawie akt śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych 2 lutego 1944 r. w wymienionych wsiach, które prowadzone było przez Pion Śledczy Instytutu Pamięci Narodowej wiadomo na pewno, że: - wśród sprawców zdarzali się Ukraińcy i Niemcy znający język polski; - wśród sprawców znalazły się osoby posługujące się językiem ukraińskim lub rosyjskim, a zdaniem dra Szulca z IPN być może także tzw. surżykami typowymi dla (zrusyfikowanych) wschodnich i południowych terytoriów Ukrainy;



Wymordowana cała rodzina w pobliżu kościoła

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KIELCACH

- w pacyfikacji uczestniczyć mieli Ukraińcy z 14. Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Galizien” („Halycyna”); Ukraińcy z 4. i 5. Pułków Policji SS oraz żandarmeria; - w pacyfikacji uczestniczyć mieli żołnierze tzw. Ostlegionów (m.in. Ormianie, Kałmucy), być może z Legionu Armeńskiego formowanego w 1942 i 1943 r. w Radomiu, Puławach i Lublinie. Sprawstwo kierownicze zbrodni dr Wojciech Lipowski i Konrad Schuller „Ostatni dzień Borowa” przypisali 4 niemieckim dowódcom: - gen. SS Jakobowi Sporrenbergowi, dowódcy SS i Policji w dystrykcie lubelskim (powieszonemu w Warszawie w grudniu 1952 r.), - gen. Hjalmarowi Moserowi, dowódcy Wehrmachtu w dystrykcie lubelskim (zwolnionemu z więzienia w 1953 r.), - gen. Emilowi Gunzelmanowi, dowódcy rezerw Wehrmachtu i Ostlegionów (zmarłemu w 1975), - st. sierż. SS Otto L., zarządcy majątku w Rachowie, zwanemu przez okolicznych Polaków Łazarczyk lub Łazarczyk (nie udało się postawić mu zarzutów). Ten ostatni od 1941 r. był

również szefem posterunku SS i Policji w Annopolu oraz zarządcą majątku w Rachowie. Otrzymywał pochwały za uczestnictwo w licznych akcjach pacyfikacyjnych i egzekucjach Żydów. Został jednak także ukarany dyscyplinarnie za utrzymywanie stosunków intymnych z Polką i Żydówką z Annapola. 8 stycznia 1965 r. rano powiesił się w swoim domu w Tolk, obawiając się oskarżenia o zbrodnię wojenne. Dwa miesiące później prokuratura w odległym



W zgłiszczach widoczne zwłoki kobiety w kuchni swego domu na Rakówce w Borowie

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KIELCACH

Dortmundzie postawiła mu zarzut uczestnictwa w zabójstwach Żydów w Annopolu nie wiedząc, że ten nie żyje. Żaden z dowódców i bezpośrednich sprawców akcji eksterminacyjnej nie został po wojnie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Władze polskie prowadziły w tej sprawie dochodzenie przeciw gen. SS Jakobowi Sporrenbergowi oraz generałowi Hjalmarowi Moserowi (dowódcy 372. głównej komendantury polowej), jednak żadnemu

z nich nie udało się udowodnić wydania rozkazu pacyfikacji Borowa i sąsiednich wsi. Ostatecznie Sporrenberg został stracony w 1952 roku za inne zbrodnie popełnione w okupowanej Polsce (m.in. za wymordowanie ponad 40 tys. Żydów w ramach tzw. Aktion Erntefest. Moser wyszedł na wolność w 1953 r.

Kto wydał rozkaz pacyfikacji?

„Moim zdaniem rozkaz wydał SS-Untersturmführer

(podporucznik SS) Erich Augustin szef Służby Bezpieczeństwa SS (SD) i Policji Bezpieczeństwa (Sipo), w tym Gestapo w powiecie kraśnickim – odpowiada dr Dominik Szulc. „Literalnie on wydał ten rozkaz, w którym rozkazał aby go wykonano w taki, a nie inny sposób” – dodaje historyk. Po wojnie był poszukiwany przez polskich prokuratorów chcących postawić mu zarzuty w związku z pacyfikacją Karpiówki (31 grudnia 1943 r.). Dopiero w 2008 r. prokuratura niemiecka przekazała IPN informację, że Augustin nie żyje – dostał się do niewoli sowieckiej podczas obrony Szczecina i zmarł w obozie jenieckim w grudniu 1945 r. – wyjaśnia dr Szulc z IPN.

Ofiara Księdza

Warto jeszcze wspomnieć o jednej z ofiar tamtych wydarzeń - ks. Stanisławie Skulimowskim. W 1922 został on proboszczem parafii Borów (dekanat Zaklików), gdzie pracował do swojej męczeńskiej śmierci, tj. do 2 lutego 1944 r. Przez cały czas okupacji przeżywał trudny okres ciężaru wojny i konspiracji. W jego parafii, na przedpolach Borowa, w tzw. Kreto-wisku, mieściła się (od 1943 roku) główna baza oddziałów partyzanckich 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej Narodowych Sił Zbrojnych. To właśnie w Borowie pułk ten został sformowany i tutaj odbyło się poświęcenie sztandaru tego zgrupowania. Aktu tego dokonał ks. Władysław Stańczyk (również z Borowa). Ks. Skulimowski uczestniczył we wspomnianej uroczystości, spowiadając partyzantów. Kiedy 2 lutego 1944 roku rozpoczął się niemiecki ostrzał artyleryjski całej wsi, ks. Skulimowski przeżył cały czas trwał na warcie przy kościele. Po odejściu (wycofaniu się) najeźdźców, znaleziono jego zwęglone zwłoki – nieopodal kościoła. Najstarsi mieszkańcy Borowa do dzisiaj (z wielkim szacunkiem, nieskrywaną dumą i rozrzewnieniem) wspominają szlachetną postać swego duszpasterza. Prochy ofiar spoczywają w symbolicznej zbiorowej mogile na cmentarzu w Borowie.

Zbiorowa mogiła 806 osób zamordowanych przez hitlerowskich Niemców w Borowie dnia 2.II.1944 r.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KIELCACH



„Przystanek Rekrutacja” zatrzymał się na UMCS. Uczelnia otworzyła drzwi

NASZ PATRONAT Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej przygotował dla chętnych ponad 90 kierunków. Na tej liście jest kilkanaście nowości



Największa uczelnia w regionie w nadchodzącym roku akademickim przygotowała dla kandydatów wiele nowych propozycji. Dla zainteresowanych nauką na I stopniu pojawi się m.in. socjologia cyfrowa, studia miejskie, marketing i lobb-ing polityczny, czy inżynie-

ria polimerów. Na II stopniu kandydaci wśród świeżynek znajdą m.in. archiwistykę i elektroniczne zarządzanie informacją, wschodnio-słowiańskie studia translatoryczne, czy inżynierię druku 3D.

- Ja stawiam na psychologię – mówi Maja, która przyszła na Drzwi Otwarte. - Jestem w szkole na takim

profilu i bardzo interesuje mnie taki kierunek, choć do matury mam jeszcze rok.

Uczniowie szkół średnich mogli odwiedzić stoiska poszczególnych wydziałów, na których studenci i pracownicy opowiadali o zasadach rekrutacji, wymaganiach i możliwościach, które poszczególne kie-

runki oferują. Na chętnych czekały również spotkania z psychologami i ekspertami zawodowymi

- Ekobiznes jest to nowy kierunek. Bardzo dużo osób wyrażało mam zainteresowanie takim profilem. Myślę, że to odpowiedź na obecne trendy i zapotrzebowanie rynku. Poza tym ludzie chętnie wybierają finanse i ra-

chunkowość oraz zarządzanie – mówi Zuzanna Oroń, która reprezentowała Wydział Ekonomiczny.

- W tym roku drzwi otwarte charakteryzują się szeroką paletą wykładów i warsztatów – mówi Patryk Grzegorzczak, pracownik biura promocji i popularyzacji nauki UMCS. - Stawiamy też na kandydatów zagra-

nicznych, szczególnie tych zza wschodniej granicy. Dla nich przygotowaliśmy specjalne stoiska i są też punkty konsultacyjne. Na pewno jest ich więcej niż w ostatnich latach – zauważa Patryk Grzegorzczak.

Rekrutacja w tym roku na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej rozpocznie się 17 kwietnia.

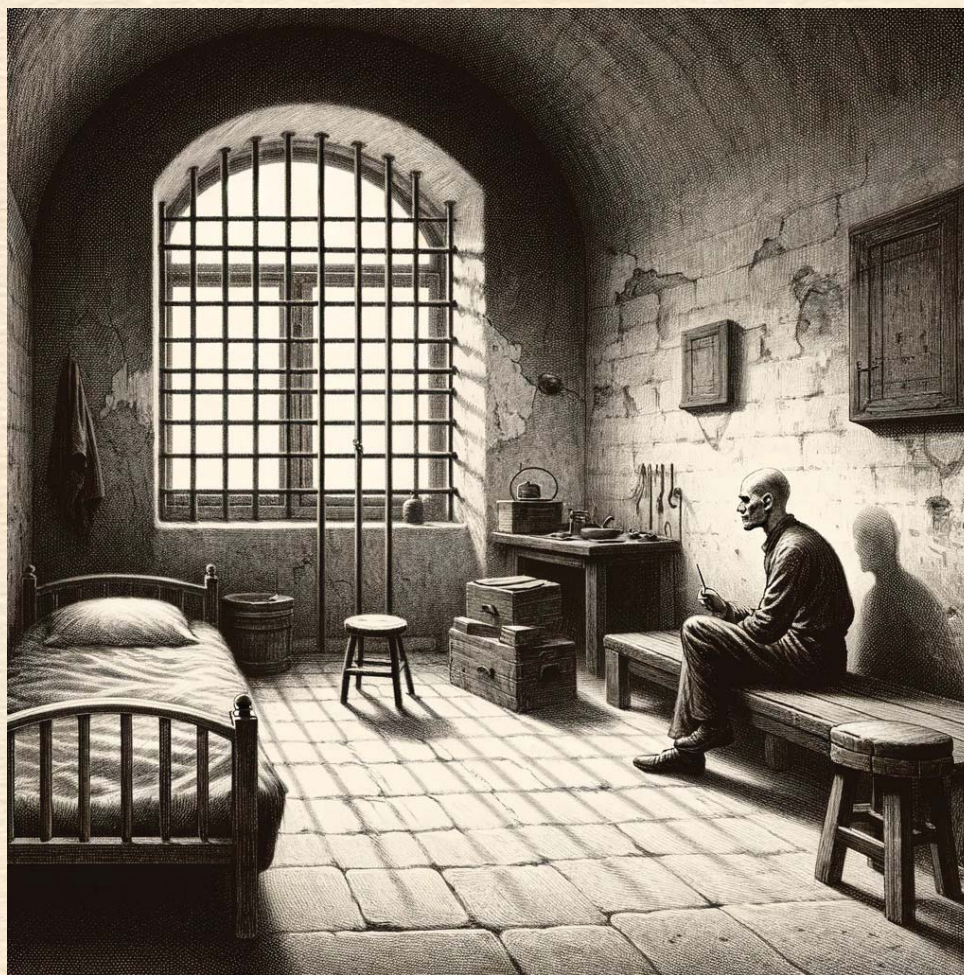
Kiedyś to było? Zepsuta młodzież... z lat 30.

KRYMINALNY LUBLIN Niepokojące doniesienia o kolejnych przestępstwach otworzyły w II Rzeczypospolitej szeroką debatę kryminologiczną. Akademicy, psychiatrzy i inni eksperci z ożywieniem dyskutowali nad mroczną stroną natury człowieka. Skąd bierze się zło, jakie są przyczyny przestępczości i w jaki sposób jej zapobiegać?

Katarzyna Nakonieczna

Dywagacje prowadzono również na łamach prasy, która równocześnie informowała społeczeństwo o krwawych doniesieniach. Głos w sprawie zabierali dziennikarze, politycy i naukowcy.

Doszukując się przyczyn zjawiska, szczególnie dużo mówiono o rodzinie i jej roli w kształtowaniu postaw młodych obywateli. To właśnie w tej, najmniejszej komórce społecznej, eksperci doszukiwali się kolejnych przyczyn przestępczości. Zwracano uwagę na jej rozpad i niepokojące zjawiska, tj. rozwody, awantury, pijaństwo i bezrobocie. Tego typu patologie mogły mieć bezpośrednie przełożenie na dzieci, które wychowując w takich warunkach niejednokrotnie „schodziły na występny drogę”. Krytyce poddawany był również system szkolny, który zdaniem specjalistów był niewystarczający i bagatelizował indywidualne problemy uczniów. Tak było w przypadku maturzysty z lukowskiego gimnazjum. Chłopak który zaniedbywał się w nauce nie został dopuszczony do egzaminu. Dowiedziawszy się o tym, tak się przejął, że popełnił samobójstwo. Z racji, że Lublin już wtedy był akademickim miastem, zaczęły się również pojawiać oszustwa na studentkę. Choć w tym przypadku może lepiej mówić o oszustwie na oficerkę? Ofiarą takiego czynu padła Irena Czerwińska z Lublina. Do jej domu zgłosiła się młoda kobieta, ubrana tylko w szlafrok, której narzeczony, rzekomy oficer, wyjechał na manewry i zabrał ze sobą klucz do mieszkania. Ofiarna kobieta przygarnęła dziewczynę, dając jej sukienkę i inne potrzebne części garderoby. Pewnego dnia młoda dama jednak zniknęła a wraz z nią pożyczony dobytek. Policja odnalazła po kilku dniach oszustkę w Zamościu. Jak się okazało, była to studentka, znana już mundurowym z podobnych występków („Express Lubelski i Wołyński” 1936 nr 37).



Cmentarz socjalny i męty społeczne

W dwudziestolecie międzywojennym powszechnie mówiono o deklasacji, wykołajeniu i degradacji. Cmentarz socjalny tworzyły osoby uzależnione, a więc przede wszystkim alkoholicy i narkomanie. Jedną z wielu dyskusyjnych kwestii była także kultura masowa. Filmy gangsterskie, czy erotyczne sceny miały pogłębiać ciekawość, jednocześnie skłaniając ku niebezpiecznym zachowaniom – tak przynajmniej sądzili moralizatorzy. Te wątpliwości dotyczyły również prasy, która niemal każdego dnia informowała o kolejnych wykroczeniach i sensacyjnych zbrodniach. Krytycy domagali się likwidacji tego typu tytułów, co nie spotkało się jednak z powszechnym odzewem. Prasa brukowa w latach trzydziestych miała bowiem wyrobioną markę, a polskie grono odbiorców wręcz domagało się zamiesz-

Nastolatki chętnie rekrutowali się w szeregi miejskich gangów i mafii nie zważając na karne konsekwencje

ILUSTRACJA: [HTTPS://CHAT.OPENAI.COM/](https://chat.openai.com/)

czania kolejnych kronik kryminalnych.

Zdecydowaną większość prasowych anty-bohaterów stanowili ludzie dorośli. Zdarzały się jednak przypadki, gdy przestępstwa dokonywała młodzież, a nawet dzieci. Karniści pracujący nad kodeksem dosyć długo zastanawiali się nad właściwym uregulowaniem tej kwestii. Według przyjętych założeń, odpowiedzialności karnej miały nie podlegać dzieci do 13 roku życia. Z kolei starsi, do 21 roku życia mogli podlegać odpowiedzialności karnej, z wyłączeniem kary śmierci i dożywotniego więzienia. Nieletni byli upominani, albo oddani pod opiekę rodzica. Gdy zasady wychowawcze

nie pomogły, młodzież mogła trafić do domu poprawczego. Instytucja ta, podobnie jak dzisiaj, miała służyć resocjalizacji młodych przestępców i przystosowania ich do życia w społeczeństwie.

Młodzi ludzie najczęściej przewinień dokonywali wobec własnych rodzin, czego przykłady widać w prasie. Ojcostwo lub matkostwo to dosyć powszechne zbrodnie najczęściej wynikające z konfliktów majątkowych i innych nieporozumień. „Zamordowali ojca poczem wrzucili trupa do rzeki. Ohydni zbrodniarze przed sądem” – to tytuł jednego z artykułów z 1934 roku. Z doniesienia można się dowiedzieć, że jeden z morderców trafił do więzienia, a drugi, ze względu na wiek, znalazł się w poprawczaku. Młodzież wkraczała również na przestępczą drogę, znajdując się w nieodpowiednich sferach towarzyskich, albo patologicznych środowiskach społecznych.

Nastolatki chętnie rekrutowali się w szeregi miejskich gangów i mafii. Dzięki nielegalnej działalności mogli liczyć na szacunek w grupie oraz szybki zysk, który otwierał drogę do innego życia.

Szybkie wejście w dorosłość i brak kontroli

Wśród przyczyn wzmożonej demoralizacji w tym okresie wymieniano destabilizacyjne lata wojny, które zmuszały do wcześniejszego podjęcia pracy a tym samym – zbyt szybkiego wejścia w dorosłość. Placówki robotnicze zatrudniały nie tylko dorosłych, ale również dzieci od 8 roku życia. Wielogodzinna praca całych rodzin doprowadzała do rozpadu ich więzi, braku kontroli rodziców nad dzieckiem, czy wręcz degradacji moralnej, co w szybkim czasie prowadziło na przestępczą drogę. W prasie można było znaleźć pouczenia dla rodziców, związane z brakiem odpowiedniej opieki nad potomkiem. W przypadku miasta dzieci często same chodziły po ulicach, nie były poddawane kontroli rodzicielskiej. W związku z tym zdarzały się nieszczęśliwe wypadki. Tak było w 1933 roku w przypadku katastrofy drezyny motorowej pod Lublinem, w wyniku czego kilka osób zostało poszkodowanych. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że wypadek spowodowały dzieci, które ułożyły na torach duże kamienie chcąc się przejechać jak lokomotywa je zmiąć. O losach malców miał zdecydować sąd. Ten problem jeszcze bardziej nasilał się w środowisku wiejskim. Rodzice pochłonięci pracami polowymi i gospodarskimi, często pozostawiali dzieci same sobie, co niejednokrotnie mogło skończyć się nieszczęśliwym wypadkiem. Przekonali się o tym w 1936 roku mieszkańcy wsi Czarłowicz, gdzie dzieci pod nieobecność opiekunów bawiły się ogniem. Straty okazały się potężne – spaliło się kilkanaście domów i zabudowań gospodarczych.

Hulanki i swawole

Czytając archiwalną prasę, można zaobserwować, że dzieci wiejskie częściej wdawały się w bójki i konflikty. Przyczyną nieporozumienia mogło być m.in. wypasanie bydła na polu sąsiada, czy przywłaszczenie cudzej własności. W przypadku konfliktów młodzieży niejednokrotnie dochodziło do rękoczynów, a nawet morderstw, które były wynikiem impulsu w trakcie awantury. Dla przykładu młodzież chętnie chodziła na zabawy, ale nie zawsze tylko na tańcach się one kończyły. Tak było w przypadku mieszkańców wsi Skierbieszów i Kornelówki, którzy się pokłócili, a następnie sięgnęli po noże. Nie spodobało się to tłumowi, których postanowił zlinicować kilku napastników. Uciekających nastolatków uratowała dopiero przybyła policja. Trzeba jednak przyznać, że młodzi potrafili czasami stanąć na wysokości zadania, niestety, zabierając pracę policji. Tak było w okolicach Zamościa, gdzie młodzież rozgromiła szajkę bandytów. Jak czytamy: „W tych dniach członkowie bandy w liczbie pięciu osób rozpoczęli bójkę z młodzieżą wiejską z Podlesia. Młodzież uzbroiwszy się w widły i drągi, rzuciła się na bandytów dając im niezwykle gwałtowną odprawę. W czasie walki bowiem herszt bandy Próchno został zabity, zaś kilku jego kompanów poniosło rany”. („Express Lubelski i Wołyński” 1934, nr 5) Jak widać, samosądy zdarzały się dosyć często, ale wymiar sprawiedliwości nie spał i w końcu nadchodziła chwila, gdy do miasta przyjeżdżał kat...

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ? SIĘGNIJ PO KSIĄŻKI:

Raś Danuta, „Uwagi o więzieniach, zapobieganiu występkom i wychowaniu młodzieży, Oficyna Wydawnicza IMPULS, Kraków 2011.
Raś Danuta, „Rodziny ubogie i przestępczość od XVI-XX wieku, Oficyna Wydawnicza IMPULS, Kraków 2011.

Tłumacz niczym po

ROZMOWA Filip Łobodziński, tłumacz, dziennikarz, członek Zespołu Reprezentacyjnego przy okazji koncertu w Radiu Lublin opowiada o tym, kogo chciałby przetłumaczyć, i jaka jest rola tłumacza we współczesności

Czym się Pan kieruje przy wyborze autora, którego będzie Pan tłumaczył?

Często jest tak, że wydawca mi proponuje. Owszem, zdarzyło się kilkakrotnie, że sam wybrałem. Jeśli mogę dokonać takiego wyboru, to wybieram tych autorów i autorki, których uważam, że warto przetłumaczyć, bo mi się podobają. Podejrzewam, że są zbyt mało znani albo znani w „niewłaściwy” sposób, czyli że dotychczasowe przekłady były w jakiś sposób ułomne. To bardzo rzadko się zdarzało, ale była taka sytuacja z Johnem Lennonem i w związku z tym przełożyłem całość jego dorobku książkowego. Kieruję się własnym nosem, intuicją oraz tym, czy mi taka propozycja przekładu odpowiada, bo ja muszę czuć tzw. chemię między sobą a tekstem.

Nick Cave, bo...?

Dlatego, że bardzo go cenię. Uważam, że należy do wcale nie tak szerokiego grona wybitnych autorów tekstów, których teksty piosenek bronią się same na papierze, bez muzyki. Dają się czytać, deklamować. Budzą człowieka do stawiania sobie pytań i zastanawiania się nad światem, nad naszą moralnością.

Kim w ogóle jest tłumacz?

Tłumacz jest człowiekiem, który pisze na nowo dane dzieło, w języku docelowym. Tłumacz jest pomostem pomiędzy naszą a obcą kulturą. Wzbogaca kulturę i literaturę polską o napisane przez siebie teksty, które należały do kultury i literatury obcojęzycznej.

Na dobrą sprawę mało kto, kupując książkę, zwraca uwagę na to, że za przekład odpowiada konkretna osoba.

To, że kupujemy książki i nie zwracamy uwagi na to, kto stoi za tekstem...hmm...ciekawe pytanie. W Polsce jeszcze nie jest z tym tak źle. Coraz więcej wydawców docenia istotne znaczenie tłumaczy i umieszcza ich nazwiska na okładkach książek. Oczywiście są i tacy wydawcy, którzy umieszczają nasze nazwiska w takich miejscach, że trudno jest je znaleźć, np. wydawnictwo Arkady, co sprawia złudzenie, że tekst obcojęzyczny książki sam się stworzył. Oznaką, że zmienia się rola tłumaczy, jest coraz więcej nagród za przekład. **Z jakimi trudnościami**



Filip Łobodziński podczas koncertu w Lublinie

FOT. KINGA HENDZEL, RADIO LUBLIN

spotyka się tłumacz i co sprawia Panu największą trudność?

Trudności jest sporo. Przede wszystkim odmienność kultur. Bywa tak, że pewne niedomówienia są bardzo czytelne dla odbiorców tekstu oryginalnego i prowadzą ich tam, dokąd zakłada to sam autor. U nas wymaga to omawiania, przypisów – albo pozostawienia czytelników bez żadnego wsparcia. Te światy bywają nieprzystawalne. Oczywiście staramy się tłumaczyć w taki sposób, żeby efekt uzyskiwany przez nas w naszym środowisku był podobny do tego, który osiąga oryginal



omost

wiedział nam o pracy tłumacza, o trudnościach z tym związanymi, jej literaturze

w swoim środowisku. Dlatego – ja tak uważam – tłumacze powinni być wyczuleni przede wszystkim na ducha tekstu. Nie na same słowa, ale na to, co tekst z nami robi i po co został napisany. Oczywiście to nie jest tak, że przekładamy 1:1. Bywa też tak, że tekst, który miał inną rolę w swoim środowisku pierwotnym, może zupełnie nieoczekiwanie odegrać inną rolę w środowisku obcym. Największą trudnością jest przełożenie mentalności, zespołu wartości, odniesień, skojarzeń, które są obecne w tekście oryginalnym, a które u nas należy odtworzyć. Ale pokonanie tych wszystkich trudności daje potem olbrzymią satysfakcję. **Tekst, którego artysty albo artystki tłumaczył Pan najdłużej oraz najkrócej?**

Najdłużej, a zarazem najkrócej tłumaczyłem teksty Boba Dylana. Nad tekstem „Sad-Eyed Lady of the Lowlands” siedziałem rok, a z kolei nad innym, „Ballad of a Thin Man”, zaledwie 2 godziny. Są to teksty – mniej więcej – z tego samego okresu, więc powinny mieć podobny stopień trudności, ale nie. Bywa tak, że notuję sobie daty powstania przekładu pod tekstem i bywa też tak, że wracam do tekstu po jakimś czasie i coś zmieniam na przykład piosenka „Señor” Dylana, którą po raz pierwszy przełożyłem w roku 1987, a ostateczna wersja powstała w 2015 roku, więc był to czas szczególnie długi. Za każdym razem wydawało mi się, że dotarłem do wersji ostatecznej, a po wielu latach okazywało się, że mam jeszcze lepszy pomysł na ostateczny kształt tekstu. To, jak długo się tłumaczy, nie zależy od autora, lecz od konkretnego tekstu. Jak też od tego, czy muza należycie kopnęła.

Którego z żyjących wykonawców chciałby Pan przetłumaczyć?

Ja nie tłumaczę wykonawców. Tłumaczę autorów bądź autorki tekstów, a to nie zawsze jest to samo, choć zdarza się, że ktoś wykonuje własne teksty. Z żyjących? Raczej nie mam marzeń, bo właściwie większość z żyjących już w jakimś stopniu napocząłem i w jakimś stopniu – większym lub mniejszym – są przeze mnie oszamani. Natomiast jest kilkoro autorów nieżyjących, za których chcę się wziąć, m.in. Cole

Porter, jeden z podstawowych twórców amerykańskiej piosenki pop, autor mnóstwa szlagierów, które nuci cały świat od prawie 100 lat.

Co sprawiło, że zajął się Pan przekładami?

Zainteresował i zainfekował mnie tym mój profesor z iberystyki profesor Carlos Marrodán. On namówił nas – wtedy studentów – żeby tłumaczyć wiersze i piosenki. Moja przygoda zaczęła się w 1978 r.

Kto jest Pana mistrzem, jeśli chodzi o przekłady?

Wspomniany Carlos Marrodán. Takich ludzi, którzy tłumaczą po mistrzowsku, jest całe mnóstwo, w związku z tym byłaby to bardzo długa lista. Nie tylko starsi są dla mnie inspiracją. Inspirują mnie też młodszy koledzy i koleżanki po fachu. Dlatego nie można tego zagadnienia zawęzić do jednego czy trzech nazwisk. Pamiętam, jak dwa lata temu, przy okazji Święta Tłumaczy przypadającego rokrocznie 30 września, opublikowałem w mediach społecznościowych mozaikę zdjęć tłumaczy, którzy w jakimś stopniu na mnie wpłynęli, i było tych zdjęć co najmniej kilkanaście, jeśli nie 20. Cieszę się, że nie staliśmy dla siebie konkurencją, lecz cieszymy się, gdy komuś coś się udało. A udaje się, bo w Polsce mamy naprawdę świetnych tłumaczy. Mistrzowie: Carlos Marrodán – bo on pierwszy wprowadzał mnie w ten zawód, ale jest ich więcej... bo każda osoba zajmująca się tłumaczeniami, przekładami jest mistrzem – mistrzynią.

Nad czym Pan teraz pracuje?

Skończyłem właśnie przekład książki amerykańskiego krytyka jazzowego Bena Ratliffa na temat Johna Coltrane’a, którą wyda wydawnictwo Kosmos Kosmos, chyba w drugiej połowie roku. Natomiast wkrótce rozpoczynam tłumaczenie dla Art Rage starej mikropowieści Arturo Pereza-Revertego – autora, od którego zaczęła się moja przygoda z tłumaczeniami – której tytuł dosłownie brzmi „Cień orla”. Być może będzie to „W cieniu orla” albo jeszcze inaczej, to nie czas na decyzję. Są to perypetie hiszpańskiego oddziału stowarzyszenia część Wielkiej Armii Napoleona, który to oddział ma tak dosyć kampanii rosyjskiej, że postanawia pod-

dać się Rosjanom. Manewr ten – o dziwo – zdecydował o losach bitwy, którą Rosjanie przegrywają. Jest to taka satyryczna opowieść o przewrotnych losach życia i wojny, ponieważ Hiszpanie, którzy chcieli się poddać, wychodzą z tej bitwy w glorii zwycięzców i bohaterów niechcianego przez nich zwycięstwa. **Czy z tego zajęcia można się utrzymać?**

Jeśli się pracuje non-stop zgodnie z terminami narzuconymi przez wydawców, można się utrzymać ale nie na jakimś wybitnym poziomie. Ja nie utrzymuję się z tego. Pracuję w swoim rytmie, w swoim tempie, ponieważ uważam, że lepiej jest przygotować tekst dobrze, a nie byle jak i byle szybciej. Jeśli chodzi o zarobki, to wciąż daleko nam do Norwegii, gdzie stawki dla tłumaczy są imponujące.

Skąd u Pana fascynacja literaturą hiszpańską?

Wzięła się ze studiów iberystycznych, na które poszedłem w zupełnie innym celu, ponieważ chciałem zostać językoznawcą ze specjalizacją hiszpańską, ale dość szybko wpadłem w szpony literatury i przekładu literackiego. Przy wyborze studiów pomogła też fascynacja literaturą latynoamerykańską, bo to były lata boomu tej literatury w Polsce. Oczywiście na studiach poznałem literaturę hiszpańską i bardzo ją polubiłem do tego stopnia, że starałem się trzymać rękę na pulsie, śledząc tamtejszy rynek wydawniczy.

Tłumaczenie a przekład. Jaka jest różnica? Czym się od siebie różnią?

Dla mnie różnica jest. Słowo „tłumaczenie” ma szersze znaczenie, bo może dotyczyć tłumaczenia kabinowego, symultanicznego, konsekwentnego, konferencyjnego itd. Natomiast przez „przekład” rozumiem coś, co odnosi się do tłumaczenia literatury pięknej. Można dokonać tłumaczenia ulotki informacyjnej, instrukcji obsługi, tekstu prawniczego, natomiast mam wątpliwości, czy słowo „przekład” jest tutaj adekwatne. W znaczeniu słowa „przekład” – wydaje mi się – że mowa o przekładaniu rzeczywistości jednej na rzeczywistość inną. Wolę, jak przed moim nazwiskiem jest słowo „przełożył” albo „przekład”, a nie „tłumaczył”.

ROZMAWIAŁ MICHAŁ GROT

Młodzi artyści i ich nauczyciele zaprezentowali się w niezwykłym koncercie



Uczniowie lubelskiej Rock Music School zaprezentowali się w śróde przed publicznością. Wspólnie ze swoimi nauczycielami w Klubie Studenckim Kazik

dali blisko trzygodzinny koncert. Rock Music School w tym roku obchodzi swoje 10-lecie. Szkołę z miłości do muzyki założyli Ewa Dzikowska i Marcin Fidecki. W pierwszej części koncertu, na scenie

najpierw zaprezentowali się sami uczniowie. Po godzinie, już z nauczycielami, w części bankowej zaprezentowali na żywo największe standardy muzyki rozrywkowej.

OPRAC. KAZ



Szkoła kusiła „Kosmiczną Krainą”

Przed rodzicami chcącymi posłać swoje pociechy do szkół trudny wybór. Dni otwarte w placówkach oświatowych pozwalają rodzicom i ich dzieciom podjąć decyzję, gdzie rozpoczną swoją drogę edukacyjną. W sobotę 24 lutego, dzień otwartych drzwi miała Szkoła Podstawowa nr 43 im. Ignacego Jana Paderewskiego w Lublinie.

Społeczność szkolna wraz z dyrektorem i nauczycielami, zaprosili swoich gości w podróż po „Kosmiczną krainę”. Podczas zwiedzania uczestnicy wydarzenia mieli okazję odwiedzić wiele ciekawych rozrywkowo-naukowych planet i gwiazd, dzięki którym przeżyli „Kosmiczną podróż”, odwiedzili „Planetę „Małego Księcia” pokonując „Kosmiczne łamanie głowy”. Rozegrali również „Kosmiczny mecz”, dowiedzieli się, że „Dobrze widzi się tylko sercem”. Wśród barwnej podróży, przemierzając „Milky Way” w poszukiwaniu „Ozobotów

w kosmosie”. Zawitali także na „Planetę algorytmów” i zwiedzili „Kosmoświatlicę”. Jak podkreślają rodzice, taka forma zaprezentowania szkoły nie tylko zachęca dzieci do rozpoczęcia nauki, ale przekonuje również rodziców do podjęcia decyzji o wyborze szkoły.

- Przyszliśmy na dni otwarte szkoły, chcemy pokazać ją młodszej córce. Syn już ją ukończył. W tej szkole jest bardzo dobry poziom nauczania, syn nie miał problemu z dostaniem się do swojej wymarzonej szkoły, egzamin ósmoklasisty zdał bardzo dobrze. Podoba nam się atmosfera panująca w tej

szkole i ciekawie prowadzone zajęcia. Dyrekcja, grono pedagogiczne to wspaniali ludzie, którzy angażują się w wychowanie naszych dzieci. Młodsza córka jest zachwycona, najbardziej podobały się jej planety. Uwielbia rozmowy o kosmosie. Już cieszy się, że będzie od września uczennicą tej szkoły- mówiła pani Ewelina.

Nauczycielka techniki i informatyki Marta Rycerz uważa, że szkoła posiada fajne i nowoczesne pracownię. Znajdują się w nich gogle VR, Fotony, Ozoboty, które rozwijają w uczniach kreatywność i umiejętność samodzielnego myślenia.

-Bardzo fajne są roboty, używając tabletu można się nimi bawić i uczyć. Szkoła jest super, nauczyciele to nasi przyjaciele, którzy rozumieją nasze potrzeby- mówiła Hania.

Szkoła posiada wydzielony segment, tylko dla najmłodszych uczniów, cztery duże świetlice, stołówkę szkolną, gdzie potrawy są przygotowywane na miejscu, kompleks boisk w tym wielofunkcyjne boisko z bandami do rowerowego polo i rolkowe hokeja, plac manewrowy z przeznaczeniem do nauki przepisów ruchu drogowego czy plac zabaw. Placówka posiada certyfikaty ogólno-

polskich programów m. in. „Bezpieczna szkoła- bezpieczny uczeń”, „Aktywna szkoła- aktywny uczeń”, oraz „Dobrze zaPROJEKTOWANA szkoła”.

- Uczymy dzieci tolerancji, akceptacji przez co wszystkie dzieciaki czują się u nas bardzo swobodnie i bezpiecznie. Jesteśmy jedyną szkołą podstawową w Lublinie, która posiada ekopracownię, czyli zielone serce szkoły. Bierzymy udział w różnych akcjach charytatywnych- wymieniała dyrektor Rodzik. I dodała: - Posiadamy klasy profilowane sportowo, koszykówka i siatkówka, gdzie nasi uczniowie osiągają już

pierwsze sukcesy w tych dziedzinach. Nauczyciele korzystają z narzędzi wykorzystywanych z projektów tj. Laboratoria Przyszłości, Uczeń Przyszłości, Ozoboty, Fantomy, stosują je podczas codziennych zajęć edukacyjnych.

Zwiedzający obejrzelili sale dydaktyczne, pracownię przedmiotową, stołówkę i salę gimnastyczną, na zakończenie podróży mali odkrywcy otrzymali od dyrektora szkoły dyplom „Kosmicznego Podróżnika” w Świecie Nauki i Zabawy w Szkole Podstawowej nr 43 w Lublinie.

TEKST I FOT. KN



Nauka bez jedynek i dwójek

Interaktywne tablice, zabawa robotami, zagadki przyrodnicze, doświadczenia chemiczne to tylko część atrakcji, jakie przygotowano na Dzień Otwartych Drzwi w Szkole Podstawowej nr 19 im. Józefa Czechowicza przy ul. Szkolnej w Lublinie. Od września uczniowie nie dostają w niej „jedynek” ani „dwójek”, system oceniania w czasie semestru jest procentowy, dzięki temu uczeń może uzupełnić brakującą wiedzę.



Placówka funkcjonuje jako szkoła podstawowa od sześciu lat, po reformie szkolnictwa, gdzie zostaliśmy przekształceni z gimnazjum na szkołę podstawową. Mamy dzieci młodsze od klasy 1 do klasy 8. W tej chwili mamy klasy 1-7, ósma klasa będzie w przyszłym roku. Szkoła jest kameralna tzn. że jest w niej niewiele oddziałów a klasy są mało liczne. Jest to atutem szkoły i zwracają na to uwagę rodzice, którym zależy by dziecko uczyło się w mniejszej grupie. Dzięki temu też nauczyciele mogą dotrzeć do każdego dziecka. Uczniowie mogą uczyć się w klasach dwujęzycznych z językiem angielskim, w tych klasach wprowadzane jest słownictwo, w tym języku z dwóch wybranych przedmiotów- mówiła Beata Teter, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 19 w Lublinie.

Pedagog szkolny Monika Tomczyk zachwalała kadrę pedagogiczną szkoły, podkreśliła, że zespół składa się głównie z młodych nauczycieli, którzy podzielają idee „szkoły otwartej”. W placówce uczą się dzieci z orzeczeniami, które realizują w nauce poprzez edukację włączającą.

- W szkole każda sala wyposażona jest w tablicę interaktywną.



Dzieci na nich mogą ćwiczyć np. grafomotorykę, interaktywne zabawy pobudzające proces edukacyjny. Zauważyliśmy, że książka dla dzieci jest wynalazkiem, dlatego wyszliśmy na przeciw uczniom i ułatwiamy im naukę- mówiła Monika Tomczyk, pedagog w SP 19.

-Matematyka nie musi być trudna. Pracujemy przy wykorzystaniu

wielu metod innowacyjnych, wykorzystując przy tym tablice interaktywne i programy edukacyjne on-line. Wymagania są dostosowane do możliwości ucznia. Zwracamy dużą uwagę na indywidualizację procesu nauczania. Dzieci dostają karty na ich poziomie, dostosowane do ich potrzeb- mówiła Aleksandra Świdarska, nauczyciel matematyki i fizyki w SP 19.

Małgorzata Mańsko - Puderecka nauczyciel języka angielskiego uczy dzieci przy użyciu tablic interaktywnych i podręczników cyfrowych. Podczas lekcji języka angielskiego kładzie nacisk na rozmowę w tym języku. Uczniowie podczas zajęć korzystają z programu „Native speaker w każdej szkole”.

Pani Katarzyna jest mamą dwóch synów. Kajtek chodzi do drugiej

klasy, na dni otwarte szkoły przyszedł wraz młodszym bratem, który podobnie jak on chce chodzić do SP 19.

- Jestem mega zadowolona, wsparcie mamy ogromne. Kajtek robi ogromne postępy zarówno społecznie jak i edukacyjne. Ma świetny kontakt z nauczycielami, nauczycielem wspomagającym, wychowawczynią a także z uczniami. Jestem bardzo wdzięczna. Oddając dziecko do szkoły, były pewne obawy czy sobie poradzi społecznie. Syn ma nadwrażliwość dźwiękową, martwiliśmy się czy nadaży za dziećmi. W chwili obecnej nie widzę różnic z innymi dziećmi. On lubi chodzić do szkoły, wychodzi uśmiechnięty z chęcią opowiada, jest zadowolony. Chodzi na basen, jest samodzielny. To fantastyczna szkoła, zapewniająca dziecku wsparcie od nauczycieli, dzięki temu się rozwija. Mój młodszy syn zaczyna edukację w tej szkole we wrześniu to o czymś świadczy- mówiła zachwycona pani Katarzyna.

W szkole funkcjonują dwie świetlice działające od godziny 6:30 do 17:00. Dzieci mogą w niej odrabiać lekcje lub korzystać z wielu zajęć np. plastycznych, technicznych czy ruchowych przygotowanych przez panie nauczycielki.

TEKST I FOT. KN

Zraz nie znosi fuszerki

Wariacji są dziesiątki i solidny kucharz może zrazy komponować jak poeta sonet. Na wszystkie sposoby - tylko zadbać trzeba o aromatyczność i i użycie najwyższej jakości mięsa - pisze Zbigniew Kmiec, ekspert kulinarny, kucharz i poeta smaku z Biłgoraja



Zbigniew Kmiec

Niby zrazy były ze mną od zawsze ale pierwszy raz poruszyły moją wyobraźnię dopiero, gdy jako mniej więcej dwunastoletni pędrak dostałem w ręce opowiadania Wiecha. Tam pojawiły się „zrazy po naleśońsku” okraszone cudowną opowieścią o „generale Naleśońcu”.

Kiedy Wiech w latach trzydziestych ubiegłego wieku sadzał przy stoliku restauracyjnym swoich bohaterów zrazy a'la Nelson były już od chyba wieku zadamowane w warszawskiej gastronomii. Na pewno podawał je Wokulski pracując w 1862 jako kelner u Hopfera, a dobra znajoma Bolesława Prusa Lucyna Ćwierczakiewiczówna opisuje je mniej więcej w tym samym czasie już jako tradycyjną potrawę. Tamte zrazy robione były z polędwicy wołowej przyprószonej mąką usmażonej i zrumienionej na maśle, układanej warstwami i duszonej w lekko grzybowym, jasnym sosie. Oczywiście jak to przy polędwicy dusimy krótko bo przecież przeciągnięta pokruszy się i rozleci. Takie zrazy podawane z podgotowanymi plastrami ziemniaków miały formę wykwinnej zapiekanki.

Inne zrazy, przyprawiane jakby powiedziano na Kujawach bardziej piernie, to zrazy zawijane, robione najchętniej z górnej zrazowej gdzie do środka zrasa trafiały kiszzone ogórki słonina lub boczek. Są jeszcze bardzo przeze mnie lubiane zrazy z siekanej wołowiny duszone w gęstych grzybach. Nie będę tu wchodził w ocean prawd i dywagacji o śląskim odpowiedniku zrazu czyli roladzie obecnej obowiązkowo na prawdziwym niedzielnym obiedzie. Powiem tylko, że przepis na roladę są tak ortodoksyjne że jeden mój znajomy perkusista trzy dni się do mnie nie odzywał gdy lekko podkreśliłem kiedyś tradycyjny przepis.

Jest też moim zdaniem najlepsza wersja zrazów, sięgająca do najstarszych polskich kulinarnych tradycji czyli zrazy z dziczyzny. I tutaj tylko dwa gatunki mięsa zasługują na uwagę - jelenina oraz żubrznina. Te zrazy mają pachnieć świeżym cząbrem i jałowcem, grzybowy sos warto przełamać dereniową lub tarninową nalewką i zawsze kiedy je robię mam tylko jeden mały dylemat. Czy brytfanka lub solidny rondel z pokrywką ma stać na piecu, czy może do tego

pieca trafić tak by zrazy z dziczyzny zapiec wtedy sos musi być bardziej śmietanowy? Jak nie zrobimy te cudowne mięso się obroni.

Wariacji są dziesiątki i solidny kucharz może zrazy komponować jak poeta sonet. Na wszystkie sposoby - tylko zadbać trzeba o aromatyczność i i użycie najwyższej jakości mięsa. Zraz nie znosi fuszerki, wszystkie złe aromaty, niedostatki świeżości utrwala bowiem proces duszenia.

No i do zrazów konieczne są dodatki. Zrazy same w sobie esencjonalne tak jakby mięso nasączone zostało własnym wywarem potrzebują na talerzu słodko kwaśno ostrego smaku. Ja z duszonymi burakami z chrzanem jestem w stanie zjeść niemal każdą ilość zrazów bez oglądania się na finansowe i dietetyczne konsekwencje.

Co do zrazów wypić? Niestare ale szlachetne bordeaux lub mniej więcej dziesięcioletnie wino z Egeru to moje pierwsze wybory. Ale często myślę czy nie rozsądniej i przyjemniej sięgnąć po kieliszek nalewki z leśnych owoców lub kusztyczek gatunkowej, kolorowej, wytrawnej wódki. Co powiecie na prawdziwy jarzębiak?

Bitki, zrazy

Do sakramentu małżeństwa potrzebne są następujące kwalifikacje: - pisał Bolesław Prus. Dodajmy do tego umiejętność przyrządzania. Najlepsze zrazy z kaszą gryczaną jadłem w Kodniu. Na pytanie

Waldemar Sulisz

O zrazach mogę pisać na okrągło. Występują w kuchni białoruskiej, litewskiej, polskiej i ukraińskiej. Występują w co najmniej dwóch wersjach. Jako plastry mięsa duszone warstwami, przekładane w garnku cebulą i grzybami oraz jako smakowite zawijasy. W obu przypadkach długo duszone, aż się „sos wysadzi”. Muszą mieć polskie zrazy poetycką naturę, skoro pisali o nich Mickiewicz i Fredro. Oto dowody.

Pan Tadeusz je zrazy

Najpierw cytuję z Pana Tadeusza: „Zdziwili się domowi patrząc na Robaka, / Skąd mu się wzięła mina i wesołość taka. / Sędzia wnet kucharzowi powtórzył roskazy, / Wniesiono wazę, cukier, butelki i zrazy. / Plut i Ryków tak czynnie zaczęli się zwijać, / Tak łakomie polykać i gęsto zapijać, / Że wpół godziny zjedli dwadzieścia trzy zrazy / wychylił ponczu ogromne pół wazy”.

A teraz Aleksander Fredro: „Wącham... niby jarzyna... niby coś z mięsiwa, / Wyśiadam, idę spojrzeć z kąta ten wiatr przybywa / Patrząc, śliczna na różnie pieczeń się rumieni, / A mam słabość do pięknej cielejcej pieczeni. / Mówię więc: parę zrazów ukrój mi do rynki, / Dołóż mi masła, bułki, pieprzu i cytrynki, / Postaw trochę na węglach i dawaj gorąco”. Ileż w tych słowach kulinarnej czułości.

Zrazy admiralskie

Zrazy z grzybami i kartoflami były ulubionym daniem angielskiego admirała Horatio Nelsona. Admirał był wybitnym strategiem oraz konsekwentnym wykwintnym potraw i pięknych kobiet. Admirał przepadał za zrazami z polędwicy, duszonymi z borowikami, cebulą i ziemniakami.

Zrazy po nelsonsku podawano przed wojną w najlepszych lubelskich restauracjach. Podawano je w naczyniu zwanym nelsonką, obficie polane sosem na bazie bulionu, wywaru z grzybów i śmietany. Czy zrazy po nelsonsku są polskim wynalazkiem nieznanym w kuchni brytyjskiej - do końca nie wiadomo.



Pani Ćwierczakiewiczówna wysadza zrazy

Zajrzyjmy jeszcze do książki Lucyny Ćwierczakiewiczówny „365 obiadów za 5 złotych”, o której pisał Bolesław Prus. Oto jej dwa sposoby na smaczne zrazy.

Najpierw zrazy faszerowane: „Trzy funty mięsa dobrego wołowego oczyścić z żył, zeszkrobać o ile się da nożem, a wreszcie usiekać na masę, dodawszy w czasie siekania pół funta łożu nerkowego świeżego. Włożyć wymoczoną całą bułkę, soli, pieprzu, tartęj cebuli, wymieszać doskonale, robić spore podługowato-okrągławe, zrazy włożyć w rumiane masło, gdy się zrumienią, podlać smakiem wygotowanym z kości i włoszczyzny lub bulionu, łyżkę kwaśnej śmietany i jeszcze kwadrans pod pokrywą dusić”.

I pyszne zrazy ze śmietaną; „Pokrajać parę funtów zrazowej pieczeni na cienkie zrazy, osolic, opieprzyć, osypać każdy mąką i włożyć w rondel w masło rumiane. Gdy się pod pokrywą z pół godziny podduszą wlać kilka łyżek smaku z grzybów suszonych lub rosółu, poddusić znowu aż się sos wysadzi i wydać na stół”.

Suropieki nad Bugiem

Najlepsze zrazy jadłem w Kodniu w Jadłodajni o Obladach przy tamtejszym Domu Pielgrzyma. Były to plastry zrazówki wołowej naszpikowane słoniną, długo duszo-

Zrazy koronne od szefa Marka Panka, który podawał je w nieistniejącej już restauracji „Hades Szeroka”

FOT. WALDEMAR SULISZ

ne z cebulą i pieczarkami, na finał zaciągnięte dobrą śmietaną. Na pytanie czy to zrazy a'la Sapieha z kuchni przyszła taka odpowiedź: Toż to nasze suropieki.

Po obiedzie szybko zajrzałem do Encyklopedii Staropolskiej Zygmunta Glogera. Tam pod hasłem suropieki badacz staropolski kultury zapisał: „podługowate zrazy mięsa wołowego, nasiekiwane i dobrze zaprawne, niekiedy słoniną szpikowane. Mówiono: pokrajać pieczeni na suropieczki”. Tak się składa, że zrazy to jedno z częściej podawanych dań na plebaniach, a tam lubią dobrze zjeść. A teraz kilka przepisów. Na początek bitki po lubelsku.

Bitki wołowe z sosem chlebowym po lubelsku

Składniki: 6 kawałków wołowiny, sól, pieprz, masło, mąka, litr bulionu (najlepiej wołowego), 3 kromki wysuszonego, razowego chleba, 3 ząbki czosnku.

Wykonanie: kawałki wołowiny rozbić tłuczkiem, podzielić na trzy bitki. Każdy kawałek oprószyć świeżo zmiełonym pieprzem, obtoczyć w mące, usmażyć na maśle na lekko brązowy kolor. Posolic dopiero po przewróce-

..., suropieki

pełnoletność, wolna a nieprzymuszona wola i „365 obiadów za 5 zł” – to zrazy, które podawał Wokulski, kiedy pracował jako kelner. Czy to zrazy à la Sapieha usłyszałem: nie, toż to nasze suropieki



FOT. MARKA PANKA: ARCHIWUM M.P.

niu mięsa na drugą stronę. Włożyć bitki do rondla, zalać bulionem, chleb pokruszyć na kawałki, dodać do duszących się bitek. Dodać rozarty czosnek. Dusić na wolnym ogniu. Podawać z kaszą gryczaną i młodymi marchewkami duszonym na maśle. A teraz klasyka.

Zrazy po nelsonsku

SKŁADNIKI: 1 kg polędwicy wołowej, 4 cebule, 1 kg ziemniaków, 10 dag suszonych grzybów, szklanka śmietany, łyżka masła, sól, pieprz, olej.

WYKONANIE: grzyby namoczyć na noc, ugotować w tej samej wodzie. Wystudzić, pokroić w paski. Wołowinę pokroić w cienkie plastry, rozbić ręką, obsmażyć na maśle z olejem. Posolić po zdjęciu z ognia. Ziemniaki pokroić w grube plastry, obgotować w osolonej wodzie. Cebule pokroić w plastry. Do rondla przelać tłuszcz, na którym smażyły się zrazy. Układać warstwami cebulę, ziemniaki i zrazy. Zalać wywarem spod grzybów, dorzucić pokrojone grzybki, podlać śmietaną w zapiec przez pół godziny w piekarniku nagrzanym do 200 stopni Celsjusza.

Zrazy po węgiersku z kluseczkami

SKŁADNIKI: 1 kg zrazówek, 10 dag paprykowej słoniny, 5 dag cebuli, 20 dag śmietany, 1 łyżka maki, sól, pieprz, 2 łyżki powidel pomidorowych lub przecieru, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz.

WYKONANIE: mięso opłukać, oczyścić z błon i zbędnego tłuszczu. Pokroić na porcje, zbić tłuzkiem tak, by powstały okrągłe zrazy. Każdą porcję oprószyć solą, mąką i pieprzem, usmażyć na rumiano z obu stron i przełożyć do rondla. Na tłuszczu ze smażenia zrumienić pokrojoną cebulę i paprykę, przełożyć do rondla ze zrazami, podlać wodą i dusić do miękkości. Gdy mięso będzie miękkie, doprawić je ostrą papryką w proszku. Śmietanę rozmieszać z powidłami pomidorowymi lub przecierem, dodać mąkę, wlać do zrazów, dodać rozarty czosnek. Podawać z kładzionymi kluseczkami.

Zrazy Małgorzaty Kalicińskiej

A jeśli ktoś nie może jeść grzybów. I woli delikatniejsze mięso? - Do owijania może być: hiszpański, cienko krojony schab marynowany, cienko rozbite piersi z kuraka, vel indyka. Jako nadzienie: „Fileciki” z pomarańczy, siekana pietruszka i cieniusiekie płatki wędzonego na surowo boczku, szynka parmeńska czy podobne. Sól, pieprz... inne, które lubicie. Żeby wzbogacić zrazy można też dodać po „słupku” sera haloumi, czy słonego koziego. Pozawijać, obwiązać, obsmażyć, by zamknąć pory. W garnku zeszklić cebulę może być cukrowa. Z odrobiną czosnku. Poukładać zraziki,

podlać nieco białym winem i dusić. Gdy wino odparuje podlać sosem Worcestershire i ... sokiem/ nektarem z pomarańczy. Sól, pieprz cytrynowy i odrobinka miodu a też ciuteńka cynamonu. I niechaj się lekko dusi. I już. Do tego ryż. Estragon mile widziany - mówi nam autorka „Domu nad rozlewiskiem”, która świetnie gotuje. Na finał znakomite zrazy od Marka Panka, który podawał je w nieistniejącej już restauracji „Hades Szeroka”.

Marek Panek Zrazy koronne z kozibrodą

SKŁADNIKI: 50 dag udźca wołowego, 10 dag chleba litewskiego, 3 dag chrzanu, 20 dag czosnku askońskiego (szalotki), 10 dag siedzunia sosnowego (kozibrody, z własnej działki), 1 łyżeczka musztardy Dijon, 1 szczypta świeżego majeranku, 10 dag kaszy gryczanej, 1 jajko, 10 dag masła, 10 dag smalcu, 100 ml bulionu rosółowego, 1 łyżeczka sosu „Worcester”, sól, pieprz.

WYKONANIE: mięso drobno posiekać, włożyć do miski. Dodać musztardę, sos „Worcester”, porwany chleb razowy. Wbić jajko, doprawić solą i pieprzem i dobrze wymieszać. Odstawić na godzinę. Z przygotowanego mięsa lepić zraziki na kształt leżki. Smażyć je na smalcu pod przykryciem przez około 10 minut. Cebulę pokroić w piórka, zeszklić na odrobinie masła, zalać bulionem. Następnie układać ją na naszych wcześniej przygotowanych zrazikach.

Sos z kozibrody. Kozibrodę wypłukać, porwać na małe kawałki. Na patelni rozpuścić masło, dodać posiekany czosnek, zeszklić, włożyć kawałki kozibrody, oprószyć solą i pieprzem, smażyć razem 15 minut, aż woda odparuje, a grzyb zmięknie. Wtedy też wlać śmietankę i gotować na średnim ogniu, aż sos zgęstnieje, na samym końcu dodać majeranek.

Kasza prażona. Kaszę przebrać. Rozgrzać dużą patelnię, wsypać kaszę, prażyć na małym ogniu, potrząsając patelnią. Po 5 minutach gotowe.

Zraziki układać na talerzach, obkładać cebulą, dodać kozibrodę w sosie i kaszę. Podawać z zielonymi, kiszonymi pomidorami.

Propozycja na niedzielny obiad



FOT. JACEK ŚWIERCZYŃSKI/ARCHIWUM

PRZYSTAWKA

Wątróbka po żydowsku

SKŁADNIKI: 60 dag wątroby wołowej lub cielęcej, smalec gęsi lub olej, 15 dag cebuli, sól, pieprz.

WYKONANIE: wątróbkę dokładnie wypłukać w zimnej wodzie, osuszyć, pokroić na kawałki i upiec na ruszcie (Żydzi opalali ją nad żywym ogniem). Opieczoną wątróbkę posiekać w drobną kostkę, dodać drobno posiekaną, surową cebulę, dodać olej lub smalec gęsi, wymieszać, doprawić solą i pieprzem.

ZUPA

Zacierkowa z KGW Pietrówkę

SKŁADNIKI: 7 ziemniaków, kilka plasterków słoniny (lub boczku), 1 cebula, pół cebulki do przesmażenia, kawałek pora, nieduża pietruszka, kawałek selera, 2 marchewki, liść laurowy, 2 ziarenka ziela angielskiego, gałązka lubczyku lub selera, sól, pieprz do smaku, zielony koperek, pietruszka. Na zacierki: 2 jajka, mąka.

WYKONANIE: ziemniaki obrać, pokroić w kostkę. Marchew, pietruszkę, seler zetrzeć na tarce, dodać pokrojoną cebulkę i pora. Dodać łyżeczkę soli. Zalać wodą, dodać lubczyk lub seler i gotować do miękkości warzyw. Jajka wbić do miseczki, wsypać mąkę – tyle aby się dobrze wymie-

szało i rozwarstwiało jak do kruszonki. Zacierki powinny się same formować pod palcami. Do ugotowanego wywaru dodać zacierki, zamieszać aby się nie skleily, chwilę pogotować. Słoninę pokroić w kostkę i przesmażyć z kawałkiem cebulki. Można same skraweczki (przebrać przez sitko) bez tłuszczu wrzucić do zupy, wymieszać i posypać koperkiem lub natką pietruszki. My polecamy do zacierkowej dodać zielonego groszku.

DRUGIE

Golonka z kapustą po lubelsku

SKŁADNIKI: 2 golonki tylnie, sól, biały pieprz z młynka, 30 g smalcu, 0,25 l. gorącej wody, 1 cebula, 1 liść bobkowy, 2 goździki, 2 jagody jałowca, pół szklanki mocnego ciemnego piwa.

WYKONANIE: naciąć skórę ostrym nożem w romby, mocno przyprawić solą i pieprzem. W dużej brytfannie rozgrzać smalec, obsmażyć golonki, podlać gorącą wodą. Naszpikować połówką cebuli goździkami, drugą listkiem laurowym, razem z jałowcem dodać do brytfanny.

Wstawić pieca w temperaturze 200 stopni na 2 godziny. Podczas pieczenia podlewać resztą gorącej wody. Po godzinie pieczenia polewać golonki piwem po wierzchu, dzięki

czemu utworzy się chrupiąca skórka. Po upieczeniu sos z brytfanny przecedzić, dodać wody, połać golonki na półmisku. Podawać z duszoną kwaśną kapustą.

DESER

Sernik Kazi

SKŁADNIKI: kruche ciasto: 3 szklanki maki, 25 dag masła, 1/2 szklanki cukru pudru, 4 żółtka, 1 łyżeczka proszku do pieczenia. Masa serowa: 1 kg sera białego, tłustego, mielonego, 25 dag masła, 1 szklanka cukru pudru, 2 białka, 8 żółtek, 1,5 torebki budyniu, skórka otarta z 1 pomarańczy, kandyzowana skórka pomarańczowa, rodzynki.

WYKONANIE: posiekać wszystkie składniki ciasta nożem, a następnie zagnieść ciasto i włożyć na 1/2 godz. do lodówki. Odciać 1/3 ciasta, resztą wylepić tortownicę (26 cm średnicy). Upiec na jasnożółty kolor. Ostudzić. Wszystkie składniki masy oprócz 2 białek utrzeć w malakserze na aksamitną puszystą masę. Delikatnie wmieszać 2 ubite białka, otartą skórkę pomarańczy, rodzynki i kandyzowaną skórkę pomarańczową. Masę wylać na podpieczony kruchy spód w tortownicy. Na grubiej tarce utrzeć resztę ciasta i posypać masę. Piec w temperaturze 170 stopni. Gotowe posypać cukrem pudrem.

Wychowankowie – re

W 2022 r. Lubelski OZPN doczekał się dwóch kolejnych wychowanków klubów zrzeszonych w naszym Szymański z TOP

Mariusz Giezek

W trzeciej i ostatniej części mini-cyklu o reprezentantach Polski wychowanych w klubach województwa lubelskiego, z przyjemnością przypominamy kolejnych kadrowiczów z naszego regionu, którzy mieli zaszczyt zagrać na najważniejszej piłkarskiej imprezie świata. To duet panów Szymańskich, którzy pierwsze piłkarskie kroki stawiali w naszych klubach młodzieżowych, po czym „ruszyli w Polskę”, a następnie „w świat”. Obydwaj mają szansę na dalsze występy, może na najbliższych mistrzostwach Europy, jeśli Polska przebrnie przez marcowe baraże. Szanse otrzymał też niespodziewanie jeszcze jeden „nasz” piłkarz, wychowany w Górniku Łęczna – Karol Struski, u którego talent na miarę reprezentacji dostrzegł selekcjoner Michał Probiecz. Pozostały etap ma już za sobą, a uwagę zwraca fakt, że i oni pierwsze piłkarskie kroki stawiali w niewielkich klubach – wspomnianym TOP 54 i Unii Hrubieszów.

Pierwszy z TOPU

Ariel Borysiuk, wychowanek TOP 54 Biała Podlaska, jako wielce utalentowany szesnastolatek w 2007 r. został „przejęty” przez warszawską Legię, w której początkowo spędził pięć sezonów – do 2012 r. To w tym czasie rozpoczął przygodę w reprezentacji Polski. 17. listopada 2010 r. w meczu z Wybrzeżem Kości Słoniowej (3:1 w Poznaniu) zastąpił w 85. min Roberta Lewandowskiego. Po trzech tygodniach trener Franciszek Smuda wystawił białaczanina od pierwszej minuty przeciwko reprezentacji Bośni i Hercegowiny (wyjazdowe 2:2), ale nie dotrwał do końca (w 63. min zastąpił go Cezary Wilk). W pierwszym meczu 2011 r. sytuacja powtórzyła się w Moldawii (1:0); Wilk zmienił Borysiuka w 78. min. Po tym meczu selekcjoner zrezygnował z usług legionisty, co w praktyce oznaczało koniec marzeń o występach na EURO’2012. Do wychowanka TOP 54 wrócił Waldemar Fornalik, następca Smudy. Borysiuk był już wtedy zawodnikiem Kaiserslautern i znowu po 68. min opuszczał boisko, zwa-

niając miejsce dla Janusza Gola. Polska przegrała wtedy w Estonii 0:1. Nowy selekcjoner nadal stawiał na Ariela, dzięki czemu zagrał już w następnym meczu, o kwalifikacyjne punkty do mistrzostw świata w 2014 r. W Czarnogórze (2:2) ponownie wszedł po przerwie; w 69. min został zastąpiony przez Rafała Murawskiego. W zwycięskim 2:0 z Mołdawią zwolnił plac Grzegorzowi Krychowiakowi, a pierwsze pełne 90. minut zaliczył w towarzyskim starciu z RPA (1:0), na Stadionie Narodowym w Warszawie. Na następne spotkanie na „Narodowym”, kilka dni później, Fornalik postawił jednak w środku pola na Krychowiaka i Eugena Polanskiego, a nasz bohater zagrał kilka końcowych minut, na miejsce Ludovica Obraniaka. Polska zdobyła wtedy kwalifikacyjny punkt, remisując 1:1 z Anglią.

Po kilku meczach przerwy 4. czerwca 2013 r. Borysiuk znowu zagrał do ostatniej minuty, przeciwko Lichtensteinowi (2:0) i znowu wypadł z obiegu; aż do 16 czerwca 2015 r., gdy dotrwał do 86. min potyczki z Grecją (0:0). Tym razem powołanie otrzymał od Adama Nawalki, a piłkarz po powrocie z Bundesligi próbował sił w gdańskiej Lechii. Nowy selekcjoner powołał podlasiaka jeszcze dwukrotnie. Dostał kilkanaście minut przeciwko Czechom (3:1), a reprezentacyjne występy zakończył 23. marca 2016 r. W zwycięskim spotkaniu z Serbią (1:0 po голу Jakuba Błaszczykowski) w 83. min zastąpił Piotra Zielińskiego – ponownie jako pomocnik Legii. Kolejny raz kilka miesięcy przed mistrzostwami Europy w praktyce stracił szansę na udział w wielkim turnieju.

Zdecydowanie lepiej radził sobie w futbolu klubowym. Z Legią zdobył mistrzostwo Polski w 2016 r., czterokrotnie triumfował w Pucharze Polski. Poza Legią i Lechią grał też w Jagiellonii Białystok, a poza granicami także w Queens Park Rangers, Sherffie Tyraspól z którym zdobył mistrzostwo Mołdawii. Zaliczył jeszcze kilka epizodu w kraju i za granicami (Indie, Rosja, Albania), a ostatnio po niezbyt udanej jesieni w Chojniczance, wiosną ma reprezentować warszawskiego Hutnika.



Ariel Borysiuk

FOT. WIKIPEDIA

Śladem Ariela i jeszcze dalej

Drugim wychowankiem TOP 54 Biała Podlaska, który zagrał (i gra nadal) w reprezentacji Polski jest Sebastian Szymański. Podlasie opuścił powielając drogę starszego klubowego kolegi, tyle że w Legii rozpoczął treningi już jako czternastolatek, w 2013 r., a po dwóch latach stał się zawodnikiem pierwszego zespołu. W lidze zadebiutował w 2016 r. Na reprezentacyjny debiut czekał do 9. września 2019 r., jako dwudziestolatek. Polska zremisowała w Warszawie 0:0 z Austrią w kwalifikacjach do mistrzostw Europy. Szymański w 70. min zastąpił Kamila Grosickiego, a pierwszą szansę dał mu trener Jerzy Brzęczek. Od tamtego czasu zanotował 30. występów reprezentacji, w tym dwa podczas ostatnich mistrzostw świata. Wcześniej następcą trenera Brzęczka, Paulo Sousa nie znalazł dla niego miejsca w ekipie na EURO w 2021 r., mimo wielu występów w ekipie poprzednika. Na MŚ w Katarze wystąpił przeciw Meksykowi (0:0) i Francji (1:3). Trener Czesław Michniewicz wystawił go w meczu polskiego otwarcia czempionatu w podstawowej jedenastce przeciw Poludniowcom, a w 72. min

zamienił na Przemysława Frankowskiego. Dzięki tamtemu występowi Sebastian Szymański został czwartym wychowankiem naszych regionalnych klubów, którzy wystąpili na mistrzostwach świata (po legendarnym Władysławie Żmudzie, wybitnym reprezentancie Jacku Bąku i Cezarym Kucharskim). W ostatnim katarskim występie Polaków, przeciw „Trójkolorowym”, Podlasiak ponownie wybiegł w podstawowym składzie, grając do 64. min (przy stanie 0:1 wszedł Arkadiusz Milik). Szymański przyczynił się też do awansu na tamte mistrzostwa, grając pełne spotkanie barażowe ze Szwedami (2:0 w Warszawie).

Obecnie na pomocnika z naszego regionu liczy trener Michał Probiecz w barażu (barażach?) o awans na mistrzostwa Europy. Szymański w obecnym sezonie z powodzeniem reprezentuje turecki Fenerbahce Stambuł (gole, asysty, dobre recenzje, choć ostatnie tygodnie to spory spadek formy). Zagraniczne wojaże rozpoczął od przeprowadzki z Legii do Dinamo Moskwa. Po napaści Rosji na Ukrainę dokończył rozgrywki i przeniósł się na rok do holenderskiego Feyenoordu Rotterdam, a dobra dyspozycja zaowocowała transferem do Turcji.

W trzydziestu reprezentacyjnych występach Szymański strzelił dwa gole. W swoim piątym meczu pokonał Slo-



waka (3:2), otwierając wynik już w 3. min. W spotkaniu nr 27. Znalazł sposób na bramkarza Wysp Owczych (2:0), niewiele później bo w 4. min. W obu przypadkach Polacy walczyli o punkty kwalifikacyjne do ME.

W rywalizacji klubowej ma na koncie dwa tytuły mistrza Polski z Legią (2016, 2017), Puchar Polski (2017) i mistrzostwo Holandii z poprzedniego sezonu.

Kraśnicki rodzynek

Przed Sebastianem Szymańskim koszulkę z Białym Orłem założył inny Szymański – Damian, kraśniczanin. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał w MUKS Kraśnik, a jako piętnastolatek w 2010 r. zasiadł miejscową Stal. Marzenia o grze na wysokim poziomie już w 2011 r. skierowały go do GKS Belchatów, w którym „zasiedlił się” aż do 2016 r. i właśnie jako belchatowianin występował w reprezentacji; na razie U-21. W dorosłej karierze zadebiutował 7. września 2018 r., w debiucie selekcyjnym Jerzego Brzęczka. Polska zremisowała 1:1 z Włochami na wyjeździe. W 56. min Damian (jako zawodnik Wisły Płock, do której przeszedł po dwóch sezonach w Jagiellonii Białystok) zastąpił Mateusza Klichę. Stawką meczu były punkty Ligi Narodów. Podobnie jak Sebastian Szymański nie znalazł uznania u trenera Sousy i na mistrzostwach Europy w 2021 r.

Karol Struski, reprezentant Polski nr 974. Po nim zadebiutował tylko Bartłomiej Wdowik, kilkanaście minut później w meczu z Łotwą.

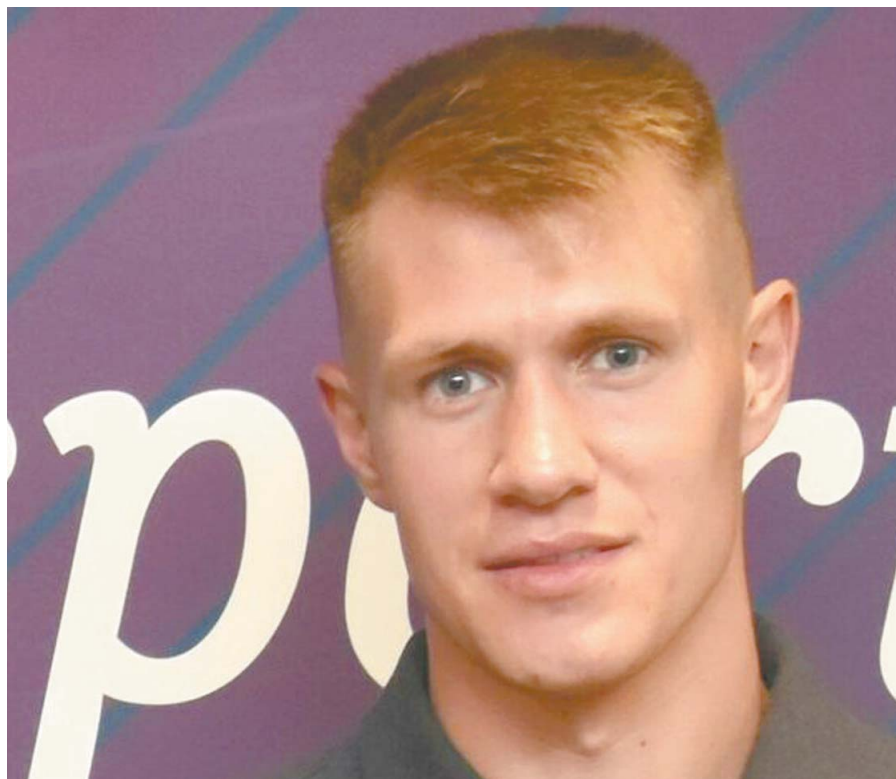
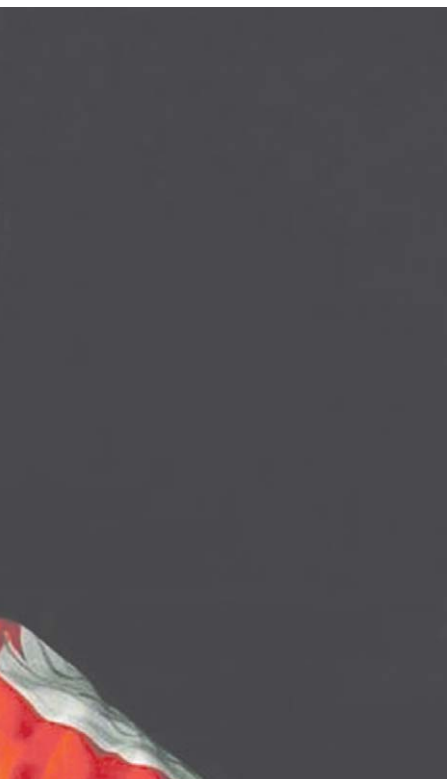
FOT. ARCHIWUM ZAWODNIKA (DZIENNIK WSCHODNI, 23. LISTOPADA 2023)

(przesunięte o rok z powodu pandemii) nie zagrał. Zdążył jednak trzykrotnie wystąpić pod wodzą Portugalczyka, po nieudanym mistrzowskim turnieju. W walce o punkty kwalifikacji do katarskich MŚ zagrał przeciw San Marino, Anglii i Andorze. Właśnie Anglikom strzelił swoją pierwszą reprezentacyjną bramkę. W 68. min zastąpił Krychowiaka, a w 90. min odpowiedział wyrównującym golem po wcześniejszym trafieniu Harry’ego Kane’a. Grał już wtedy w greckim AEK Ateny (od 2020 r. występuje tam do dziś, po dwóch latach spędzonych w Achmacie Grozny).

Drugie trafienie dopisał do CV w spotkaniu z Czechami, już pod wodzą Fernando Santosa. Niestety, ale tym razem gol nic nie dał, po fatalnym meczu (zwłaszcza na wstępie) Polska przegrała 1:3, rozpoczynając fatalne kwalifikacje do najbliższych mistrzostw Europy. Kraśniczanin wszedł na boisko w 77. Min (zszedł Karol Linetty). Po 10-minutowym pobycie na boisku ustalił wynik spotkania.

reprezentanci (cz. III)

m okręgu, którzy wystąpili na mistrzostwach świata. To Damian Szymański z MUKS Kraśnik i Sebastian 54 Biała Podlaska



Kilka miesięcy wcześniej dołączył do wąskiego grona naszych regionalnych przedstawicieli na mistrzostwach świata. 30. listopada 2022 r. w Doha trener Michniewicz wprowadził Szymańskiego w 62. min za Krystiana Bielika, w meczu z Argentyną (0:2), przy stanie 0:1.

U najnowszego selekcjonera, Michała Probiezga zagral w jego trzech meczach - przeciw Wyspom Owczym (2:0 o punkty, od 80. min za Krychowiaka), Czechom (1:1 o punkty, w 73. min zwolnił miejsce Kamilowi Grosickiemu) i towarzysko z Łotwą (2:0, w 63. min zwolnił miejsce Bartoszowi Sliszowi). Na razie licznik zatrzymał się na 17.

występach. 18. w barażach z Estonią, 21. marca? Oby.

Łęczyńsko-cyprijska niespodzianka

W ostatnim meczu reprezentacji Polski, wygranym 2:0 z Łotwą, zadebiutowało trzech zawodników. W tercecie nowicjuszy znalazł się Karol Struski, wychowanek Górnika Łęczna. Powołanie było raczej sensacyjne. Urodzony w Lublinie Struski gra najczęściej w środku pomocy. Jeszcze jako junior przeniósł się do Jagiellonii, w której zadebiutował w ekstraklasie. Na krótko wrócił do Łęcznej, po czym w 2022 r. wyjechał na Cypr. Tam gra w Arissie Limasol.

Damian Szymański

FOT. ARCHIWUM DZIENNIKA WSCHODNIEGO (DZIENNIK WSCHODNI - UMWL. 9 WRZEŚNIA 2021 R.)

Przed debiutem z Łotwą trenował z kadrą szykującą się do meczu z Czechami, ale wtedy oswajał się z atmosferą i mecz obejrzał z trybun. W rozmowie z red. Filipem Ogórkim dla Czytelników Dziennika Wschodniego mówił niedawno: - Pół roku temu w życiu nie spodziewałbym się, że się tutaj znajdę. (...) Uważam, że pod względem mentalnym poczyniłem ogromny progres. Znam swoją wartość i w każdym

meczu wychodzę pewny siebie. Ten rok jest dla mnie zdecydowanie najlepszym w życiu. Nieważne czy to liga, kadra czy europejskie puchary zawsze chcę z siebie dawać maksimum i grać na miarę moich możliwości. (...) Uważam, że jestem dużo bardziej zawodnikiem drużynowym niż indywidualnym. Zawsze gram dla drużyny, nie dla siebie. Co za tym idzie mój profil zawodnika znalazłby przełożenie w każdym zespole. Pod względem zrozumienia gry i założeń taktycznych też oceniam się wysoko, także nie ma dla mnie dużej różnicy w jakiej ekipie gram. Myślę, że to właśnie moja spora zaleca jako piłkarza. (...) Wracając

do meczu z Łotwą: zdecydowanie to był pozytywny debiut. Temu występowi towarzyszyła cała otoczek, przede wszystkim gra przed publicznością na Stadionie Narodowym, i myślę, że nie mogłem oczekiwać cudów. Wszedłem na boisko z dużą pewnością siebie. W kilku sytuacjach mogłem się zachować lepiej, ale byłem aktywny, nie chowałem się przed piłką i odpowiedzialnością z nią związaną. Myślę, że to była jedna z najważniejszych rzeczy, bo pierwszy mecz w kadrze może człowieka stłamsić, a ja czułem się swobodnie.

I oby tak dalej.

Z Hrubieszowa przez Warszawę

Na koniec czas na... erratę. Z pierwszej listy naszych reprezentantów zamieszczonoj przy okazji pierwszego odcinka wspomnień o kadrowiczach umknął mi - niestety - Tomasz Kielbowicz. Na szczęście przy kolejnej weryfikacji usterka została usunięta, więc reprezentacyjne opowiadanie kończymy wspomnieniem osiągnięć wychowanka Unii Hrubieszów.

Już jako 17-latek zadebiutował w ekstraklasie, w barwach Siarki Tarnobrzeg, do której sprowadził piłkarza lubelski trener Janusz Gałek (tak jak w przyszłości Cezarego Kucharskiego z Łukowa). Z Kielbowiczem w składzie drugoligowa Siarka awansowała na najwyższy szczebel rozgrywkowy, ale długo w niej nie pogrążyła. Przez kilka następnych sezonów hrubieszowianin szukał szczęścia i doskonałości umiejętności w Rakowie Częstochowa, Widzewie Łódź, Polonii Warszawa, aż wreszcie znalazł swoje miejsce na piłkarskiej mapie. To miejsce to Legia, w której od 2001 r. rozegrał blisko 350 meczów. Z legionistami zdobył dwukrotnie mistrzostwo Polski (2002, 2006), trzykrotnie Puchar Polski. W reprezentacji kraju zadebiutował jednak jako polonista. 23. lutego 2000 r. wstąpił w meczu na Saint Denis, który Polacy przegrali 0:1 z Francją (Zinedine Zidane w 87. min). Coraz lepiej spisującym się obrońcą zainteresował się trener Jerzy Engel. Debiut był jednak symboliczny; w 89. min Kielbowicz zmienił Jacka Krzynówka. W tamtym roku trener Engel jeszcze

dwukrotnie sprawdzał defensora, głównie na treningach. Dał mu kilkanaście minut w przegranej potyczce z Holandią (1:3, zmienił Tomasza Rzęsę) i remisowej z Rumunią (1:1, znów w 89. min za Krzynówką). W roku 2001 i 2002 sytuacja powtórzyła się - przy okazji dwóch kolejnych meczów towarzyskich, w której trener Engel walczył o awans na MŚ szukał optymalnych rozwiązań, Kielbowicz zaliczył 7. minut przeciwko Szwajcarom (4:0) i 25. minut w meczu z Wyspami Owczymi (2:1). Zmieniał Emmanuela Olisadebe i Macieja Stolarczyka. Okazywał się dalszym wyborem selekcjonera, który miał w kim przebierać i w cuglach awansował na azjatyckie finały.

Nasz piłkarz na kolejny reprezentacyjny występ poczekał ponad trzy lata. W marcu 2005 r. Paweł Janas powołał go na mecz kwalifikacji do mistrzostw świata w 2006 r. przeciwko Irlandii Płn. Na Stadionie Wojska Polskiego Polska wygrała 1:0 (gol Żurawskiego w końcówce), a Kielbowicz, który znał każdy metr boiska przy Łazienkowskiej jako coraz mocniejszy legionista, po przerwie zamienił Rzęsę. Przed niemieckimi finałami MŚ zagrał jeszcze w dwóch towarzyskich spotkaniach: 90. minut w Chicago z Meksykiem (1:1) i połówkę z Albanią w Szczecinie (1:1). I tak jak cztery lata wcześniej przed MŚ w Korei i Japonii, tak i teraz selekcjoner postawił na konkurentów.

Pożegnaniem z reprezentacją okazał się towarzyski mecz z Węgrami (0:1 w Łodzi). Kadra dowodził już Leo Beenhakker. Tomasz Kielbowicz został sprawdzony przez Holendra niemal przez cały mecz (w 82 min wszedł Jakub Wawrzyniak), a więcej szans nie otrzymał. 17 października 2007 r. reprezentacyjna przygoda dobiegła końca. Za to na ekstraklasowych stadionach uprzykrzał życie rywalom jeszcze długo, do 2013 r.

Publikacja oparta na materiałach do książki o ponad stuletniej historii piłki nożnej na Lubelszczyźnie, przygotowywanej przez Dziennik Wschodni, autorstwa red. Mariusza Giełza

ONI ZAGRALI W REPREZENTACJI POLSKI

Mają trzy punkty wspólne.

Wszyscy urodzili się w miejscowościach obecnego województwa lubelskiego. Wszyscy pierwsze piłkarskie kroki stawiali w naszych regionalnych klubach. I wszyscy dostąpili zaszczytu oficjalnego reprezentowania Polski w międzynarodowych meczach piłkarskich. Kolejność na liście w kolejności debiutów

4 - Władysław Król (wychowanek Lublinianki, w reprezentacji w barwach Łódzkiego KS)
1 - Ryszard Łysakowski (Lublinianka/Legia Warszawa)
1 - Henryk Jaźnicki (ur. w Radzynie/Polonia Warszawa)
1 - Zdzisław Wesołowski (Dęblin/

Polonia Warszawa)
6 - Leszek Jezierski (Lublinianka/Łódzki KS)
6 - Krzysztof Rzeźny (Orleń/Luków/Stal Mielec)
91 - Władysław Żmuda (Motor Lublin/Gwardia Warszawa, Śląsk Wrocław, Widzew Łódź, Hellas Werona, Cremonese)
2 - Modest Boguszewski (Motor Lublin/Śląsk Wrocław)
1 - Marek Kostrzewa (Budowlani Lublin/Górnik Zabrze)
20 - Kazimierz Węgrzyn (Łada Biłgoraj/Hutnik Kraków, GKS Katowice, Ried, Wisła Kraków)
1 - Jarosław Góra (Budowlani Lublin/Zagłębie Lubin)
96 - Jacek Bąk (Motor Lublin/Lech Poznań, Olympique Lyon,

Lens, Ar-Rajjan, Austria Wiedeń)
17 - Cezary Kucharski (Orleń/Luków/Legia Warszawa, Sporting Gijon)
2 - Arkadiusz Onyszko (Lublinianka/Lech Poznań)
1 - Mariusz Nosal (Hetman Zamość/Odra Wodzisław)
9 - Tomasz Kielbowicz (Unia Hrubieszów/Polonia Warszawa, Legia Warszawa)
2 - Jakub Wierchowski (Lublinianka/Ruch Chorzów, Werder Brema)
14 - Grzegorz Bronowicki (Górnik Łęczna/Legia Warszawa, Crvena Zvezda Belgrad)
2 - Mariusz Pawelec (Górnik Łęczna/Górnik Zabrze)
8 - Dawid Nowak (Unia

Hrubieszów/GKS Bełchatów)
7 - Tomasz Brzyski (Lublinianka/Polonia Warszawa, Legia Warszawa)
14 - Przemysław Tytoń (Hetman Zamość/Roda Kerkrade, PSV Eindhoven, VfB Stuttgart)
12 - Ariel Borysiuk (TOP 54 Biała Podlaska/Legia Warszawa, Kaiserslautern, Lechia Gdańsk)
17 - Damian Szymański (MUKS Kraśnik/Wisła Płock, Achmat Grozny, AEK Ateny)
30 - Sebastian Szymański (TOP 54 Biała Podlaska/Legia Warszawa, Dinamo Moskwa, Feyenoord Rotterdam, Fenerbahce Stambuł)
1 - Karol Struski (Górnik Łęczna/Aris Limassol)



TEATRY Teatr Stary (ul. Jezuita 18) Sobota 2.03 „Pogo” Teatr Polonia Warszawa - 16.00/20.00 **Niedziela 3.03** „Uśnijcie mi, uśnij” - Koncert kołosanek staropolskich, Teatr Atofri - 16.00 **Teatr Osterwy (ul. Narutowicza 17) Piątek 1.03** HISTORIA O CHWALEBNYM ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIM - 11.00/19.00 **Sobota 2.03** Cztery pory roku - 10.00/12.00 HISTORIA O CHWALEBNYM ZMARTWYCHWSTANIU - 19.00 **Niedziela 3.03** Cztery pory roku - 10.00/12.00 HISTORIA O CHWALEBNYM ZMARTWYCHWSTANIU - 19.00 **Opera Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) Sobota 2.03** Baron Cygański - 18.00 **Niedziela 3.03** Baron Cygański - 17.00 **Teatr Andersena (plac Teatralny 1) Piątek 1.03** Idziemy po skarb - 09.30, 11.30 **Sobota 2.03** Na ziarnku grochu - 16.00 **Niedziela 3.03** Idziemy po skarb - 12.00



KINA Multikino Lublin Piątek 23.02 Akademia Pana Kleksa - 14.40 Anatomia upadku - 19.40 **DEMON SLAYER: KIMETSU NO YAIBA - TO THE HASHIRA TRAINING** - 18.20, 23.00 Diuna część druga - 10.50, 11.50, 13.25, 14.25, 15.25, 16.30, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 20.35, 22.35, Miłość jak miód - 14.05 Minimaraton Diuna - 22.00 Pies i kot - 16.10 Priscilla - 10.00 Przekłeta woda - 17.30, 20.45, 22.55 Sami swoi. Początek - 14.55, 17.40, 20.25 Tylko nie ty - 12.15, 14.45, 17.15, 19.45, 22.15 Zagadka Klary Muu - 14.20 Żegnajcie laleczki - 11.15 **Sobota 2.03** Akademia Pana Kleksa - 10.10 Anatomia upadku - 19.40 Demon Slayer: Kimetsu no yaiba - to the hashira traing - 18.20, 21.35 (napisy) Diuna: Część druga - 10.00 (dubbing), 11.50 (napisy), 13.25, 14.25, 15.25, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 20.35 Emma i czarny jaguar - 12.05 (dubbing) Kung Fu Panda 4 - 12.55, 16.00 Miłość jak miód - 17.50 Pies i kot - 10.00, 13.50, 17.40 (dubbing) Przekłeta woda - 17.30, 20.45 Sami swoi. Początek - 15.10, 17.40, 20.25 Świnka Peppa: impreza w kinie - 10.00 (dubbing) Tylko nie ty - 12.15, 14.45, 17.15, 19.45 (napisy) Zagadka Klary Muu - 10.00 (dubbing) Żegnajcie laleczki - 10.00 (napisy) **Niedziela 3.03** Akademia Pana Kleksa - 10.30, 13.40 Anatomia upadku - 19.40 (napisy) Demon Slayer: Kimetsu no yaiba - to the hashira traing - 18.20, 21.35 (napisy) Diuna: Część druga - 10.50 (dubbing), 11.50 (napisy), 13.25, 14.25, 15.25, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 20.35 Emma i czarny jaguar - 10.25, 12.50 (dubbing) Kung Fu Panda 4 - 11.40, 15.15 (dubbing) Miłość jak miód - 11.15 Pies i kot - 10.00, 14.00, 16.10 (dubbing) Przekłeta woda - 17.30, 20.45 (napisy) Sami swoi. Początek - 12.10, 14.55, 17.40, 20.25 Świnka Peppa. Impreza w kinie - 10.00 (dubbing) Tylko nie ty - 12.15, 14.45, 17.15, 19.45 (napisy) Zagadka Klary Muu - 10.00, (dubbing) Żegnajcie laleczki - 10.00 (napisy) **Cinema City - Plaza Piątek 1.03** Akademia Pana Kleksa - 9.30, 10.50, 12.10, 16.00 Anatomia Upadku - 18.45, 21.50 (napisy) Biedne istoty - 21.00 (napisy) Cudowny chłopak. Biały ptak - 10.00 (dubbing) Diuna: Część Druga - 11.20, 12.50, 14.40, 16.10, 19.30, 21.20 Emma i czarny jaguar - 11.15, 13.30, (dubbing) Madame Web - 17.00, 19.35, 21.50 (dubbing) Maraton Diuna - 21.00, 21.20 (napisy) Pies i kot - 10.00, 11.00, 12.00, 14.00 (dubbing) Priscilla - 14:50 (napisy) Przekłeta woda - 15.30, 17.40, 19.50, 22.00 (napisy) Sami swoi. Początek - 10:40, 13:40, 15:40, 18:20 Strefa interesów - 17:10 (napisy) Tylko nie ty - 13:20, 16:20, 18:40, 22:00 (napisy) Wyfrunięci - 12:30, 14:40 (dubbing) Żegnajcie Laleczki - 19:25 (napisy) **Sobota 2.03** Akademia Pana Kleksa - 12:10, 16:00 Anatomia Upadku - 18:45, 21:50 (napisy) Biedne istoty - 21:00 (napisy) Bob Marley. One love - 17:15 (napisy) Diuna:

Część druga - 11.20, 12.50, 14.40, 16.10, 18.00, 19.30, 21.20 Emma i czarny jaguar - 11.15, 13.30 (dubbing) Kung Fu Panda 4 - 10.10, 11.10, 12.15, 13.15, 14.20, 15.20, 17.30 (dubbing) Madame Web - 19:35 (dubbing) Miłość jak miód - 21:50 Pies i kot - 10:00, 12:00, 14:00 (dubbing) Priscilla - 14:50 (napisy) Przekłeta woda - 15.30, 17.40, 19.50, 22.00 Sami swoi. Początek - 10:40, 15:40, 18:20 Strefa interesów - 19:40 (napisy) Świnka Peppa: impreza w kinie - 10:30 (dubbing) Tylko nie ty - 13:20, 16:20, 18:40, 21:00 (napisy) Wyfrunięci - 10:50, 12:50, 15:10 (dubbing) Żegnajcie Laleczki - 22:00 (napisy) **Niedziela 3.03** Akademia Pana Kleksa - 12:10, 16:00 Anatomia Upadku - 18:45, 21:50 (napisy) Biedne istoty - 21:00 (napisy) Bob Marley. One love - 17:15 (napisy) Diuna: część druga - 11.20, 12.50, 14.40, 16.10, 18.00, 19.30, 21.20 Emma i czarny jaguar - 11.15, 13.30 (dubbing) Kung Fu Panda 4 - 10.10, 11.10, 12.15, 13.15, 14.20, 15.20, 17.30 (dubbing) Madame Web - 19.35 (dubbing) Miłość jak miód - 21:50 Pies i kot - 10:00, 12:00, 14:00 (dubbing) Priscilla - 14:50 (napisy) Przekłeta woda - 15.30, 17.40, 19.50, 22.00 Sami swoi. Początek - 10:40, 15:40, 18:20 Strefa interesów - 19:40 (napisy) Świnka Peppa: impreza w kinie - 10:30 (dubbing) Tylko nie ty - 13:20, 16:20, 18:40, 21:00 (napisy) Wyfrunięci - 10:40 (dubbing) Żegnajcie Laleczki - 22:00 (napisy) **Cinema City - Felicity Piątek 1.03** Akademia Pana Kleksa - 9.30, 11.00, 14.00, 18.20 Anatomia Upadku - 17.30, 20.40 (napisy) Bob Marley. One love - 20:10 (napisy) Diuna: część druga - 11.00, 13.20, 17.40, 20.00, 21.00 (napisy), 11.50, 15.10 (4DX dubbing), 14.20, 16.40 (dubbing), 18.30, 21.50 (4DX napisy) Emma i czarny jaguar - 11:00, 15:45, (dubbing) Madame Web - 13:50 (dubbing) Pies i kot - 11:20, 12:10 (dubbing) Powołany 2 - 14:10 Priscilla - 11:30 (napisy) Przekłeta woda - 17.00, 19.10, 21.20, 22.00 Sami swoi. Początek - 13.10, 16.20, 19.00 Tylko nie ty - 12.40, 15.00, 17.20, 19.40, 22.00 Wyfrunięci - 11.10, 13.15, 15.20, 16.10, 18.00 (dubbing) Żegnajcie Laleczki - 21.00 (napisy) **Sobota 2.03** Akademia Pana Kleksa - 11:00, 18:20 Anatomia Upadku - 17:30, 20:40 (napisy) Bob Marley. One love - 20:50 (napisy) Diuna: część druga - 10.00, 14.20, 16.40, 11.50, 15.10 (dubbing), 11.00, 13.20, 17.40, 20.00, 21.00, 18.30, 21.50 (napisy) Emma i czarny jaguar - 14:50 (dubbing) Kung Fu Panda 4 - 10.30, 11.20, 12.30, 13.30, 14.40, 15.30, 16.45, 18.50 (dubbing) Madame Web - 13:50 (dubbing) Pies i kot - 10:10 (dubbing) Powołany 2 - 14.10 Priscilla - 12:20 (napisy) Przekłeta woda - 17.00, 19.10, 21.20, 22.00 Sami swoi. Początek - 16:20, 19:00 Świnka Peppa: impreza w kinie - 10:40 (dubbing) Tylko nie ty - 12.40, 15.00, 17.20, 19.40, 22.00 (napisy) Wyfrunięci - 10:20, 12:00, 16:10 (dubbing) Żegnajcie Laleczki - 21.00 (napisy) **Niedziela 3.03** Akademia Pana Kleksa - 11:00, 18:20 Anatomia Upadku - 17:30, 20:40 (napisy) Bob Marley. One love - 20:50 (napisy) Diuna część druga - 10.00, 14.20, 16.40, 11.50, 15.10 (dubbing), 11.00, 13.20, 17.40, 20.00, 21.00 (napisy) Emma i czarny jaguar - 14.50 (dubbing) Kung Fu Panda 4 - 10.30, 11.20, 12.30, 13.30, 14.40, 15.30, 16.45, 18.50 (dubbing) Madame Web - 13.50 (dubbing) Pies i kot - 10:10 (dubbing) Powołany 2 - 14.10 Priscilla - 12:20 (napisy) Przekłeta woda - 17.00, 19.10, 21.20, 22.00 (napisy) Sami swoi. Początek - 16:20, 19:00 Świnka Peppa: impreza w kinie - 10:40 (dubbing) Tylko nie ty - 12.40, 15.00, 17.20, 19.40, 22.00 (napisy) Wyfrunięci - 10:20, 12:00, 16:10 (dubbing) Żegnajcie Laleczki - 21.00 (napisy) Kino Bajka **Piątek 1.03** Katak. Podwodna przygoda - 9.30 Zagadka Klary Muu - 9.30 Sami Swoi. Początek -

11.00, 15.00 The Chosen odc. 3,4 - 12.45, 19.45 Impresjonści - 14.30 Anatomia upadku - 17.00 Powołany 2 - 17.30 Bękart - 19.30 **Sobota 2.03** KOS - 10.30 Zagadka Klary Muu - 11.30 Sami Swoi. Początek - 13.00 The Chosen. odc 3,4 - 13.00 Powołany 2 - 15.15, 20.30 Impresjonści - 15.30 Strefa interesów - 17.15 Anatomia upadku - 17.45 Bękart - 19.30 **Niedziela 3.03** Sami Swoi. Początek - 11.00 Zagadka Klary Muu - 11.30 The Chosen odc. 3,4 - 13.00 Powołany 2 - 13.15, 20.30 Powstaniec 1863-15.00 Impresjonści - 15.30 Strefa interesów - 17.30 Anatomia upadku - 17.45 Bękart - 19.30 Centrum Kultury **Piątek 1.03** Czasem myślę o umieraniu - 18.00 Poprzednie życie - 19.45 **Sobota 2.03** Pianoforte - 16.15 Mur + spotkanie z Kasią Smutniak - 18.00 **Niedziela 3.03** Pianoforte - 17.00 Czasem myślę o umieraniu - 18.45 **Centrum Spotkania Kultur** Czasem myślę o umieraniu - piątek i sobota 19.00, niedziela 18.00 **Puławy Kino Sybilla Piątek 1.03** Diuna: część druga - 15.00 (dubbing), 20.15 (napisy) Pies i kot - 11:00 (dubbing) Sami swoi. Początek - 12.45 Tylko nie ty - 18.15 (napisy) **Sobota 2.03** Diuna: część druga - 15.00 (dubbing), 20.15 (napisy) Pies i kot - 11.00 (dubbing) Sami swoi. Początek - 12.45 Tylko nie ty - 18.15 (napisy) **Niedziela 3.03** Diuna: część druga - 15.00 (dubbing), 20.15 (napisy) Pies i kot - 11.00 (dubbing) Sami swoi. Początek - 12.45 Tylko nie ty - 18.15 (napisy) **Biała Podlaska Merkur Piątek 1.03** Diuna: Część druga - 19.30 (napisy) Pies i kot - 15:15 (dubbing) Sami swoi. Początek - 17:00 **Sobota 2.03** Diuna: część druga - 14.35 (dubbing), 20.00 (napisy) Pies i kot - 11:00 Powołany 2 - 12.45 Sami swoi. Początek - 17:35 **Niedziela 25.02** Diuna: część druga - 14.35 (dubbing), 20.00 (napisy) Pies i kot - 11:00 Powołany 2 - 12.45 Sami swoi. Początek - 17:35 **Świdnik Lot Piątek 1.03** Zagadka Klary Muu - 15.00 (dubbing) Cudowny chłopak. Biały ptak - 17.00 (dubbing) Bob Marley. One love - 19.30 (napisy) **Sobota 2.03** Cudowny chłopak. Biały ptak - 18.00 (dubbing) Bob Marley. One love - 20.15 (napisy) **Niedziela 3.03** Zagadka Klary Muu - 12.00 (dubbing) Akademia Pana Kleksa - 14.00 Cudowny Chłopak. Biały kruś - 16.30 (dubbing) Bob Marley. One love - 18.50 (napisy) **Zamość Stylowy Piątek 1.03** Cudowny chłopak. Biały ptak - 09:00 Diuna: część druga - 15.15, 19.30 (napisy), 16.15, 18.30 (dubbing) Emma i czarny jaguar - 9.45, 13.45 (dubbing) Pies i kot - 16:00 (dubbing) Sami swoi. Początek - 10:00, 15:00, 17:30, 20:15 Tylko nie ty - 18.00, 20.00 (napisy) **Sobota 2.03** Diuna: część druga - 13.30, 19.30 (napisy), 16.15 (dubbing) Emma i czarny jaguar - 12:30 Kung Fu Panda 4 - 12.00, 14.00 (dubbing) Maraton Diuna - 17.00 (napisy) Pies i kot - 13.45, 16.00 (dubbing) Sami swoi. Początek - 15:00, 17:30, 20:15 Tylko nie ty - 18.00, 20.00 (napisy) **Niedziela 3.03** Diuna: część druga - 15.15, 16.15, 18.30 (dubbing), 19.30 (napisy) Emma i czarny jaguar - 12:30 Kung Fu Panda 4 - 12.00, 14.00 (dubbing) Pies i kot - 13:45, 16:00 (dubbing) Sami swoi. Początek - 12:45, 15:00, 17:30, 20:15 Tylko nie ty - 18.00, 20.00 (napisy) **Chelmeń Piątek 1.03** Chłopiec i czapla - 14.00 Diuna: część druga: 17.00, 20.30 **Sobota 2.03** Chłopiec i czapla - 14.00 Diuna: część druga - 16.30, 20.00 Zagadka Klary Muu - 12:00 **Niedziela 3.03** Chłopiec i czapla - 14.00 Diuna: część druga - 16.30, 20.00 Zagadka Klary Muu - 12:00 **Lubartów Lewart Piątek 1.03** Diuna część druga - 19.30 (dubbing) Sami swoi. Początek - 17:00 **Sobota 2.03** The Chosen - 11:00 Zagadka Klary Muu - 13:30 Kung Fu Panda 4 - 15.00 Diuna: część druga - 19.30 Sami swoi. Początek - 17:00 **Niedziela 3.03** Zagadka Klary Muu - 13:30 Sami swoi. Początek - 17:00 Kung Fu Panda 4 - 15.00 Diuna: część druga - 19.30

Intymny koncert Grażyny Łobaszewskiej

Dama Polskiej Piosenki Grażyna Łobaszewska znana z takich przebojów jak: „Czas nas uczy pogody”, „Piosenka o ludziach z duszą”, „Brzydcy” czy „Gdybyś” wystąpi na żywo w Kultowej Klubokawiarni w nowej odsłonie. Artystka już od 50 lat zachwyca publiczność w całym kraju. Tym razem zaprezentuje się publiczności, w nieco innej, intymnej odsłonie, niespotykanej już bardzo długo na krajowych scenach. Wykona swoje hity w zupełnie nowych i zaskakujących aranżacjach wyłącznie na głos i



fortepian. Wokalistce towarzyszyć będzie znakomity, trójmiejski pianista oraz kompozytor - Artur Jurek. Będzie to nastrojowy program przepełniony jedynym takim, niepowtarzalnym wo-

kalem oraz wirtuozerskim akompaniamentem. Początek koncertu o godzinie 19.30. Poniżej podajemy link do biletów: <https://biletyna.pl/koncert/Grazyna-Lobaszewska>

Hołd dla „Ryśka”. Sebastian Riedel w CSK

W trzecie - stą rocznicę śmierci charyzmatycznego wokalisty Ryszarda Riedla - jego syn Sebastian Riedel wystąpi na scenie Centrum Spotkania Kultur w programie „Wehikuł Czasu”, który będzie muzycznym hołdem dla legendy Dżemu i niezapomnianego „Ryśka”. Koncert odbędzie się w najbliższy wtorek (5 marca). W 1994 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią, Ryszard Riedel wraz z zespołem „Dżem” bierze udział w akustycznej sesji nagraniowej. Rejestruje swój głos do kilkunastu kompozycji, swoistego „The best of”, który jeszcze tego samego roku ukazał się na albumach: „Akustycznie” i „Akustycznie – suplement”. Legendarny wokalista nie doczekał wydania tych płyt ani koncertów promujących album. Po trzech dekadach to zadanie

wykona – Sebastian Riedel. W czasie koncertu zostanie odegrany w całości album „Akustycznie” oraz wybrane kompozycje z drugiego krążka. W programie znajduje się więc cały szereg Dżemowych klasyków: „Whisky”, „Czerwony jak cegła”, „List do M.”, „Sen o Victorii”, „Naiwne pytania”, „Autsajder”, ale i te rzadziej wykonywane na żywo: „Cała w trawie”, „Słodka”, „Niewinni”, „Paw” czy „Detox”. Nie zabraknie piosenek dedykowanych swojemu Ojcu: „Kiedy znowu”, czy „Głos ma dobro, nie zło”. Całość została zaaranżowana na instrumenty akustyczne. Dwugodzinny koncertom towarzyszy wystawa pamiątek związanych z Ryszardem Riedlem – rękopisów, strojów, zdjęć, nagrań, osobistych przedmiotów, a także przedstawienie do robku artystycznego Artysty, w tym nieprezentowanych

do tej pory multimediiów. SEBASTIAN RIEDEL jest uznanym wokalistą i gitarzystą.. Od wielu lat stoi na czele zespołu Cree, ale od tego roku dołączył do Dżemu, jako wokalista zastępując Macieja Balcara. Nagrywał i występował również z Perfectem i SBB. Stawał na jednej scenie z Martyną Jakubowicz, Wojciechem Waglewskim, Dariuszem Kozakiewiczem, Józefem Skrzekiem, Markiem Raduli, a także z legendarnym bluesmanem Taj Mahalem czy Doylem Bramhallem II (Eric Clapton, Sheryl Crow, Arc Angels). Wydał siedem albumów z CREE i trzy albumy solowe, które zyskały znakomite recenzje i uznanie wśród fanów. Koncert rozpocznie się o godzinie 19.00. Bilety do nabycia pod linkiem: <https://bilety.spotkania-kultur.com/termin.html?y=2024&m=3>

Dzień kobiet z Haliną Frąckowiak

Do jej największych hitów należą m.in. „Papierowy księżyc”, „Bądź gotowy dziś do drogi” czy „Mały elf”. Już 7 marca, mieszkańcy gminy Trzydnik Duży wysłuchają największych hitów polskiej artystki. Frąckowiak zadebiutowała w 1963 roku na Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie, gdzie konkurowała m.in. z Czesławem Niemenem. Ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień, zdobytych np. na festiwalach w Opolu czy Kołobrzegu, ale sukcesy odniosła również na scenie międzynarodowej. Wiele osób, które dorastały w latach 70/80 doskonale znają jej twórczość. Okazję do wy-



sluchania wyjątkowego koncertu będą mieli mieszkańcy gminy Trzydnik Duży (pow. Kraśnicki). W przeddzień Dnia Kobiet, Frąckowiak wystąpi o godz. 17 w Gminnym

Ośrodku Kultury w Trzydniku Dużym. Wejściówki na koncert są darmowe. Można je zdobyć w godz. 8-16 w ośrodku kultury maksymalnie do 29 lutego. **PRAC. KAZ**

**NEKROLOGI
KONDOLENCJE**

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

na dzień następny zamawiać można do godz. 15.00

OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY CHRZANÓW**ogłasza przeprowadzenie konsultacji
społecznych dotyczących:**

► projektu Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Chrzanów do roku 2030

► projektu uchwały Rady Gminy Chrzanów w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji Gminy Chrzanów

Konsultacje przeprowadzone będą w okresie od dnia 12.02.2024 r. do dnia 18.03.2024 r. do godz. 15.00 w formie:

- zbierania uwag, opinii i propozycji w formie papierowej i elektronicznej, z wykorzystaniem formularza konsultacji społecznych.
- zbierania uwag ustnych – pok. nr 11, Urząd Gminy Chrzanów, adres: Chrzanów Trzeci 112, 23-305 Chrzanów.
- ankiet on-line dostępnych <https://chrzanow.e-biuletyn.pl/index.php?id=980>
- ankiet on-line dostępnych:
 - <https://chrzanow.e-biuletyn.pl/index.php?id=980> dot. projektu Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Chrzanów do roku 2030
 - <https://chrzanow.e-biuletyn.pl/index.php?id=980> dot. projektu uchwały Rady Gminy Chrzanów w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji Gminy Chrzanów

Więcej szczegółów, dokumenty oraz ankiety dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Chrzanów <https://chrzanow.e-biuletyn.pl> w zakładce Rewitalizacja.

in516

MOTORYZACJA

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- placimy gotówką
- odbior własnym transportem
- wydajemy komplet dokumentów do wyrejestrowania
- prowadzimy sprzedaż części używanych

ZŁOM-WTÓR
Kolejowa 58, Kraśnik
tel. 730555000
www.zlom-wtor.pl

P4535

HANDEL**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

012724L01-A

TURYSTYKA**WCZASY DLA SENIORA** –
Krynica Morska – 8 dni,
marzec od 999 zł/os., maj
od 1249 zł/os., czerwiec od
1649 zł/os. i inne www.owcubex.pl,
(55) 247-60-30,
534-244-044. Stegna – 8 dni
– maj od 1099 zł/os.,
czerwiec od 1399 zł/os., lipiec
od 1349 zł/os., sierpień od
1349 zł/os., wrzesień od
1199 zł/os. www.owcubex.pl,
(55) 247-83-47. WWW.
WCZASY-SENIOR.PL

002724L01-A

USŁUGI**NAPRAWA** pomp wodnych,
hydroforowych, zatapialnych
Tel. 604200271

017324L01-A

**WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli, ubrań,
sprzątanie piwnic, strychów,
garaży, domów po lokatorach i
zmarłych i inne. Wycinka
drzew, podcinanie, karczowa-
nie koszenie i sprzątanie
działek, wywóz gałęzi, prace
rozbiorowe (stare domy, sto-
doły, komórki, szklarnie itp.) .
Odsnieżanie dachów i inne.
Całe województwo od 8 do 21,
514-299-106.**

022924L01-A

USŁUGI BUDOWLANE**DOCIEPLANIE** budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

014824L01-A

USŁUGI**RÓŻNE****SPRZĄTANIE** piwnic, strychów,
garaży, stodół, komórek,
mieszkań, domów i innych
pomieszczeń. Wywóz zbędnych
rzeczy takich jak : gruz,
gałęzie, śmieci po budowie i
remontach, okien, złomu, desek,
korzeni, odpadów bio, mebli
oraz innych nie potrzebnych
rzeczy. Dodatkowo zajmujemy
się rozbiorą wszelkich
budynków. Swoje prace
oferujemy również w zakresie
wycinki oraz podcinki drzew
usuwania korzeni, niwelacji
terenu, koszenia trawników,
przygotowanie działek pod
sprzedaż lub budowę,
karczowanie terenu o inne
prace. Działamy na terenie
całego województwa
lubelskiego, tel. 510538557

019124L01-A

ZDROWIE**EXPRESS-DENT** stomatologia,
naprawa protez, protetyka,
chirurgia, implanty; ul.**Hipoteczna 2, tel. 81 743 62
60; ul. Staszica 8, tel. 81 534
62 60; BEZPŁATNE PROTEZY
zębowe bez kolejki w ramach
NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel.
603-593-654**

023724L01-A

**masz
firmę?****Dziennik Wschodni**

+ portal

www.dziennikwschodni.pl**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc*** o szczegóły pytaj w
**Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego** **81 46 26 820****PREZYDENT MIASTA PUŁAWY**

informuje, że

w dniu 22.02.2024 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Puławy wywieszono na okres 21 dni:

- wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie – zabudowana działka nr 710/11 położona w Puławach przy ul. Mickiewicza 2A;
- wykaz nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej – część działki nr 1256, położonej w Puławach obr. Miasto Puławy.

Wykazy stanowią załączniki do Zarządzeń Nr A/26/2024 i Nr A/27/2024
i zostały również zamieszczone na stronie internetowej Urzędu (www.pulawy.eu).

in514

OGŁOSZENIE

**ZARZĄD CHEŁMSKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ W CHEŁMIE****ogłasza przetarg nieograniczony
na wykonanie regulacji podpionowej instalacji
c.w.u. w 108 budynkach wielorodzinnych
będących w zasobach Chełmskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej w Chełmie.**Warunki wymagane od oferentów oraz kryteria oceny ofert
zawarte zostały w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia,
którą można pobrać ze strony internetowej Zamawiającego: www.chsmchel.pl
lub otrzymać w Dziale Technicznym CHSM w Chełmie
przy ul. Lwowskiej 51 III p. pokój 312 w cenie 50,00 zł + VAT.Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w pieniądzu
w wysokości 15.000,00 zł (słownie: piętnaście tysięcy zł 00/100) w ter-
minie do dnia 14.03.2024 r. na konto bankowe Zamawiającego: PKO S.A.
Nr 10 1240 2223 1111 0000 3577 8947. Liczy się data wpływu
kwoty wadium na wskazane konto.**Ofertry należy składać w Sekretariacie Chełmskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej w Chełmie przy ul. Lwowskiej 51, 22-100 Chełm,
II p. pokój 209 w terminie do dnia 14.03.2024 r. do godz. 1430.**Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie CHSM w Chełmie
przy ul. Lwowskiej 51, 22-100 Chełm pok. nr 208, II piętro
w dniu 15.03.2024 r. o godz. 1210.Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. 82
565 77 51 wew. 337.Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta,
bądź unieważnienia przetargu w każdym czasie bez podania przy-
czyny.

in523

OGŁOSZENIE

**ZARZĄD CHEŁMSKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ W CHEŁMIE****ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie
remontu 43 szt. daszków przy wejściach do
klatek schodowych wielorodzinnych budynków
mieszkalnych będących w zasobach Chełmskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej w Chełmie.**Warunki wymagane od oferentów oraz kryteria oceny ofert
zawarte zostały w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia,
którą można pobrać ze strony internetowej Zamawiającego: www.chsmchel.pl
lub otrzymać w Dziale Technicznym CHSM w Chełmie
przy ul. Lwowskiej 51 III p. pokój 312 w cenie 50,00 zł + VAT.Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w pieniądzu
w wysokości 4.000,00 zł (słownie: cztery tysiące zł 00/100) w terminie
do dnia 14.03.2024 r. na konto bankowe Zamawiającego: PKO S.A.
Nr 10 1240 2223 1111 0000 3577 8947. Liczy się data wpływu kwoty
wadium na wskazane konto.**Ofertry należy składać w Sekretariacie Chełmskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej w Chełmie przy ul. Lwowskiej 51, 22-100 Chełm,
p. II, pokój 209 w terminie do dnia 14.03.2024 r. do godz. 1430.**Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie CHSM w Chełmie
przy ul. Lwowskiej 51, 22-100 Chełm pok. nr 208, II piętro
w dniu 15.03.2024 r. o godz. 1205.Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. 82
565 77 51 wew. 337.Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta,
bądź unieważnienia przetargu w każdym czasie bez podania przy-
czyny.

in524

**- Sprzedajesz
samochód?**o szczegóły pytaj
w **Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**Zamów **ogłoszenie
drobne**

w Dzienniku Wschodnim!

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc** **81 46 26 820** **reklama@dziennikwschodni.pl****WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM****PREZYDENT MIASTA PUŁAWY****ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości lokalowej (garaż)
przy ul. 6 Sierpnia w PUŁAWACH**Lokal niemieszkalny - garaż przy ul. 6 Sierpnia o pow. 17,98 m²
w kompleksie 5-ciu garaży na działce nr 291/2 o pow. 0,0300 ha
Księga wieczysta lokalu LU1P/00107474/8**Cena wywoławcza: 85 000,00 zł**
Wadium: 8 500,00 zł (wpłata do 02.04.2024 r.)**Przetarg odbędzie się w dniu 5 kwietnia 2024r. o godzinie 10⁰⁰ w sali
konferencyjnej (parter) w Urzędzie Miasta Puławy przy ul. Lubelskiej 5.**Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń UM Puławy
II piętro, opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej UM Puławy
oraz na stronie internetowej www.pulawy.eu. Szczegółowe informacje
o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami
Urzędu Miasta Puławy, pok. 239 i 204 II piętro, nr tel. 81 45 86 063, 81 45
86 061.

in513

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl **POGRZEBOWE****LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176****ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM****Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE**

c24089

4 jezioro w Polsce

> niż 0°, lecz < niż 90°

40. prezydent USA

Łozińska, aktorka

Popularny serial s.f.

Naszywane na dziury

Wtórny ...

Ischias (... kulszowa)

Omam, zwid

Tomasz w kadrze Engela

Znana z hitu „Zakrecona”

Preludium dnia; świt

Konkurenci, przeciwnicy

Braxton („Maybe”)

Końska pasza

Kobie-rzec lub chart

4

Kościół niebędący katedrą

Na ścianie w sali kinowej

Ogro-dowy domek

Korsakówna (aktorka)

Jedno z 7 wzgórz Rzymu

„Ozdobna” część oboju

Kolega

Figura akrobacji lotniczej

Faliste płyty na dachu

Dawny taniec salono-wy

Ciężka praca; trud

Fonda, aktorka z USA

Włókno wytwarzane z celulozy

Sir ... Guinness, aktor

Ptāk, inaczej: pieprzo-jad

...

Minge

Sari, śpie-waczka

„Zajęta” przy pompie

... Szalona, rzeka

Pierwsi rodzice

Amer. aktor („Avia-tor”)

Wyroby złej jakości; szajs

„Gimna-styczny” sznurek

Długa sieć rybacka; płonka

Jest nią „Travia-ta”

Szeroka u kultu-rysty

„Owo-cowa” konieczność

Ryba z „klejem” w nazwie

Przy-krycie menażki

Ma liczbę atomo-wą 85

Jerzy, aktor („La-lka”)

Imię Róże-wicza, poety

Owoc z palmy

Muzyka do tańca

Szczep SARS-CoV-2

Część spłaty kredytu

Znana z hitu „Lamba-da”

Aktor, Ramke w „Łuku Erosa”

Nikozja – Cypr, Valletta – ?

Wodny park rozrywki

Demon-iczna Greta Garbo

Naftowe lub magne-tyczne

Polski, pies gończy

Pora roku

C₂H₆ w gazie ziem-nym

Model Volks-wagena

Wpis w dzien-niczku ucznia

Unosi się z komina

„Tro-feum” Apacza

5

1

2

3

4

6

7

KRZYŻÓWKA Z ŻARTEM
Blondynka startuje w teleturnieju.
Prowadzący zadaje pytanie:
Myli się tylko raz?
Blondynka myśli, myśli...
po czym odpowiada:
...

Litery z pól od 1 do 7
utworzą rozwiązanie - odpowiedź blondynki.

1

2

3

4

5

6

7

Do burze-nia murów

Prosta sprawa; drob-nostka

Rajd moto-cyklowy

Szariat (roślina zielna)

Boha-terka „Maze-py”

Po-czucie piękna; gust

Cygan w ta-borze

Pobory panu-jącego

Piąty cesarz rzymski

Zwany też heblem

Książę z „Gra-żyny”

18

Urobek górniczy

I spod-nie, i maka-ron

Luba rycerza (... serca)

Fura z wyrazu rufa

Kieruje dźwi-giem

Spóź-niański, guzdra-ła

Naomi, gra w filmie „Diana”

Figi ich nie mają

sucha, bez deszczu

Sznurki przy fartu-chu

Czą-steczka cieczy

23

24

28

6

32

14

21

Leniwe na talerzu

Góry z Narod-ną

Partner waćpani

Wytrwa-łość w dążeniu do celu

Rzeka Charo-na

...

12

Ssak górski; giemza

Dawniej z Kin-szasa

Kra-wędz, brzeg czegoś

Wyrwa-łość w dążeniu do celu

Wyrwa-łość w dążeniu do celu

...

29

2

8

11

15

29

12

Wybryk natury

Niekul-turalna wataha ludzi

Dykacja, artyku-lacja

Ani mini, ani midi

„Pacz-ki” z dziur-kami

Ringo, jeden z Bitel-sów

Polowa-nie na dzika

Stan z Salem (USA)

Melo-dyjny śpiew ptaków

Zjawia, widziad-ło

Pieśni solowe w operze

Pod opieką juhasa

...

16

List zza krat

Postać z serialu „Klan”

„Miara” wełny

„Król ...” Szeks-pira

Sie-dziba Ludwika XV

Imię Gorgo-nowej z filmu

Pieśni solowe w operze

Pod opieką juhasa

...

1

5

7

9

10

13

25

26

27

Turniej dla Stocha i Żyły

Z wyżło-bioną główką

„Trójkąt” w po-wietrzu

Centkie-wicz, pisarka

Zespół z hitem „Rahe-la”

Słynny hotel w Paryżu

Np. Vreni Schneider

Zima – mrozy, lato –?

Sznur zakończony pętlą

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

KRZYŻÓWKA Z ŻARTEM
Co robi Usain Bolt,
kiedy ucieknie mu autobus?

Litery z pól od 1 do 33
utworzą rozwiązanie -
odpowiedź na pytanie.

1-4. SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

6	7					2		
		1						6
	8			1		4		
	2	5			4		9	
							3	
9			5		6		7	
							4	
7		9						8
	3		1					

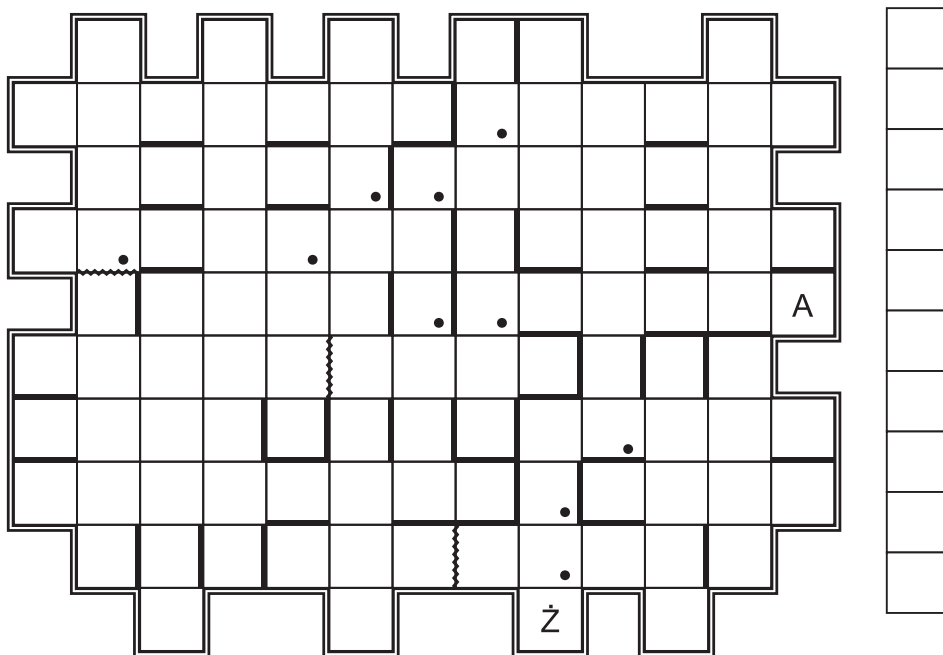
						2		6
5		7			9			
		3			1			
3				2				1
			8				7	
4						8		
	2			8			5	
5		6			7			
							4	

							9	
				7		5	8	
		4		3			6	2
9		1		2				3
			5					
6					9			7
		6		4				
5		7			3			6
					5	1		

			5					2
3							7	
	5			9				
				7			4	
5	1		4					7
	7					8	6	
9	3			6	4			
							2	
		4	2	3		8		

5. JOLKA od A do Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) **KOŃCZY SIĘ** literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii polskie miasta.



A) Odrzucenie propozycji (6). **B)** Krewny brzozy (anagram: garb) (4). **C)** „Ślubny” dywan (9). **Ć)** Piecza, troskliwość (7). **D)** ... Żywiecki, pasmo górskie (6). **E)** Zinedine ..., zdobywca Złotej Piłki 1998 (6). **F)** Produkt firmy Henkel (4). **G)** Leży nad Wisłą (10). **I)** Roberto, reżyser („Życie jest piękne”) (7). **J)** Stagnacja w gospodarce (6). **K)** Drobnie przewinienie (8). **L)** Polski producent opon (6). **Ł)** Ptak łowczy (Nie urodzi sowa ...) (5). **M)** Bojowy lub powodziowy (5). **N)** Amerykańska aktorka („Miasto Aniołów”, „Kobiety”) (imię i nazwisko) (7). **Ń)** Znana powieść (Chwostek, Brunhilda, Doman, Dziwa) (dwa wyrazy) (9). **O)** „Mniej niż ...”, hit zespołu Lady Pank (4). **P)** Element agrafki (6). **R)** Raper, mąż Sylwii Grzeszczak (5). **S)** Loch ..., „potworne” jezioro (4). **T)** Chłopiec przed osiemnastką (7). **U)** Inaczej fale radiowe (dwa wyrazy) (9). **W)** Stolica Ukrainy (5). **X)** ... Ferguson, były trener Czerwonych Diabłów (4). **Y)** Silny wiatr w Karpatach i Sudetach (5). **Z)** Sportowa rozgrywka (4). **Ż)** Aromatyczna przyprawa do likierów (4).

6. UKOŚNIK MOZAIKOWY

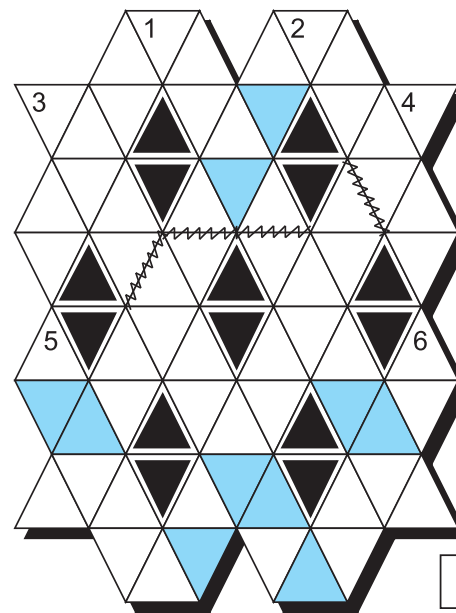
Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwisko znanej Polki.

Prawoskośnie:

1) Część budynku, w której znajdują się schody (dwa wyrazy). 2) Cienka, sucha, wędzona kiełbasa wieprzowa. 3) Znana aktorka, Lucy Wilska w „Ranczu” (imię i nazwisko). 5) Poznańskie ..., słynny chór.

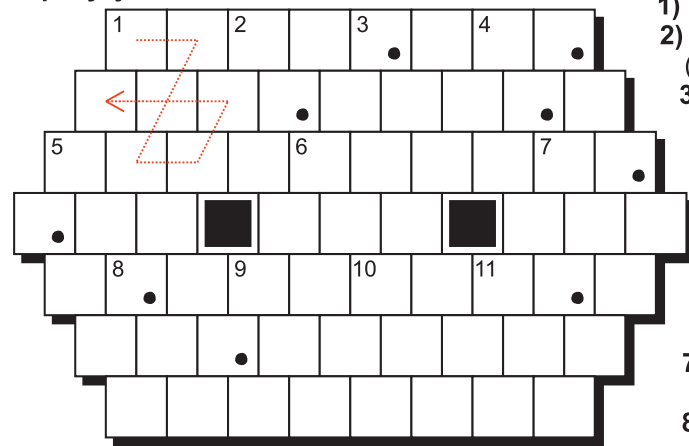
Lewoskośnie:

1) ... Korony Polskiej; Matka Boska. 2) Bulion w papierku (dwa wyrazy). 4) Poeta z Czarnolasu (imię i nazwisko). 6) Część magnetofonu służąca do zapisu.



7. PĘTELKOWA KRZYŻÓWKA

Litery z kolorowych pól, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie. Sposób wpisywania wyrazów wzdłuż linii przerywanej zaznaczono w pozycji 1.



1) ... kapustnik, motyl. 2) 46. prezydent USA (imię i nazwisko). 3) Daleki przodek; antenat. 4) Aktor, serialowy Hans Kloss. 5) Krzew ozdobny („Biały ...”). 6) Człowiek oddany wielkiej sprawie. 7) Buty na wysoki połysk. 8) Alberto Tomba.

9) 50. ... ślubu; złote gody. 10) Pryncypał Rzeckiego. 11) Grecki bóg wina.

8. ROZETA

Rozwiązanie należy odczytać prawoskrętnie od pola z kropką.

Prawoskrętnie:

1) Przekonania polityczne. 3) Statek rybacki. 5) Autor powieści „Dzień Szakala”. 7) „Lampa” jaskiniowców. 9) Kieszonkowy magnetofon. 11) Spis spraw sądowych. 13) Bungee ..., sport ekstremalny. 15) „Drzewko” na jesionce.

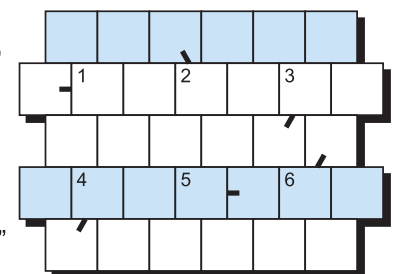
Lewoskrętnie:

2) Alkaloid w szataniu. 4) Krewniacy Bugsa. 6) Rodzaj budowli; okraglak. 8) Szklany pustak. 10) Nóż przydatny przedzierającym się przez bujną dżunglę. 12) Końska – przynosi szczęście. 14) Wietrzysko. 16) Karczma, oberża.

9. WIRÓWKI. Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Prawoskrętnie od pola z liczbą:

1) Uliczne urządzenie do czerpania wody. 2) Np. siekierki na kijek przez stryjkę. 3) „Wytwarzane” przez żarówkę. 4) Urwipoleć. 5) Śpiewa „Boys, Boys Boys!” 6) Odległość między kołami auta.



KARTKA Z KALENDARZA

1692

– W Salem w Nowej Anglii rozpoczęło się „polowanie na czarownice”.

1869

– Dmitrij Mendelejew ukończył pierwszą wersję układu okresowego pierwiastków chemicznych, tytułując go Eksperymentem układu pierwiastków w oparciu o ich masę atomową i chemiczne podobieństwo.

1940

– Adolf Hitler wydał rozporządzenie w sprawie przygotowania inwazji na Norwegię.

1966

– Radziecka sonda kosmiczna Wenera 3 dokonała pierwszego wejścia w atmosferę Wenus.

1971

– Anulowano decyzję o podwyżkach cen detalicznych mięsa, przetworów mięsnych oraz innych artykułów spożywczych z 12 grudnia 1970 roku, która doprowadziła do wybuchu wydarzeń grudniowych.

1978

– Z cmentarza w szwajcarskim Vevey skradziono trumnę ze zwłokami Charliego Chaplina w celu wymuszenia okupu od rodziny. Sprawcy (Polak i Bułgar) zostali aresztowani 18 maja, a trumna znaleziono we wskazanym przez nich miejscu.

1982

– premiera komedii kryminalnej Juliusza Machulskiego „Vabank”

1998

– Uruchomiono sieć telefonii komórkowej Idea. 2011 – Po raz pierwszy obchodzono święto państwowe Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Ani słowa o rodzinie...

Pisanie to brakujący element mojego życia - **ROZMOWA** z Alicją Filipowską, pisarką z Lubartowa



W jaki sposób pisanie pojawiło się w pani życiu?

– Kiedy doszłam do 50 roku życia, zaczęłam się zastanawiać czego jeszcze nie spróbowałam w swoim życiu i czego mogę żałować. Jedną z tych rzeczy było pisarstwo. Jestem nauczycielką i wierzę w moc edukacji, więc postanowiłam znaleźć szkołę pisania. Uważam, że najpierw trzeba poznać zasady, chociażby nawet po to, żeby je móc złamać. Dlatego trafiłam do szkoły pisania Marii Kuli. Sprzyjającą okolicznością była w tym wypadku pandemia, co pozwoliło mi uczestniczyć w zajęciach drogą internetową. To właśnie wtedy powstała moja pierwsza powieść. Ona jednak nigdy nie wyszła z szuflady.

Czego można nauczyć się w szkole powieści?

– Chociażby budowania dobrych dialogów, czyli takich, które nie zanudzą Czytelnika. Nauczyłam się również tego, jak skupiać się w powieści na zmysłach węchu czy słuchu, a także sposobu stworzenia świata, w którym dzieje się akcja. Aby napisać dobrą powieść, należy zbudować postać, która będzie wielowymiarowa, czyli będzie posiadać wszystkie cechy charakteru – zarówno te dobre, jak i złe. Czym jest dla pani pisanie?

– Brakującym elementem mojego życia. Nauczanie języka angielskiego czy podróżowanie dają mi mnóstwo satysfakcji. Cały czas jednak czułam, że czegoś mi brakuje.

Długo uzupełniałam to poprzez prowadzenie koła teatralnego i pisanie scenariuszy do kolejnych sztuk. To właśnie wtedy odkryłam, że tym brakującym elementem jest pisanie.

Skąd wziął się pomysł na najnowszą powieść „Ani słowa o rodzinie”?

– Pomysł zakładał, że młoda dziewczyna ma przyjechać do Polski. Najpierw było hasło, a później dopiero skrupulatnie pracowałam nad profilem bohaterki. Starłam sobie wyobrazić na co jest uczulona czy stworzyć jej zwyczaje żywieniowe. To wszystko ma znaczenie. W szkole przecież też ktoś nie jedzie na wycieczkę chociażby do lasu, bo boi się owadów.

Widzę odwołania do szkoły...

– Tak, bo szkoła to kopalnia inspiracji. Praca z młodzieżą sprawia, że nauczyciel staje się bardzo wyczulony. I właśnie „Ani słowa o rodzinie” jest taką powieścią, w której psychologia odgrywa istotną rolę.

– Tak. Lubię przyglądać się ludziom i patrzeć, jak reagują na różne rzeczy. Profil psychologiczny człowieka bardzo mnie interesuje. Pisanie „Ani słowa o rodzinie” zaczęłam od scen pokazujących negatywne cechy moich bohaterów. Nie było to trudne w przypadku Stanisława Wesołowskiego, czyli dziadka Kai, głównej bohaterki. U niej zresztą o negatywne cechy też nie było

Alicja Filipowska ma na swoim koncie już dwie powieści. Jej debiutem na rynku wydawniczym było „Nigdy bym”, którego akcja dzieje się w Lublinie, rodzinnym mieście autorki. Teraz – „Ani słowa o rodzinie”. Na co dzień Alicja Filipowska jest nauczycielką języka angielskiego w Zespole Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguszki w Lubartowie

FOT. ARCHIWUM ALICJI FILIPOWSKIEJ

trudno. Najłatwiej pisze się o pozytywnych postaciach, ale przecież nikt z nas nie jest jednowymiarowy. Każdy z nas ma warstwy. To widać u Kai czy jej reakcji na spotkanie z Leosiem, który jest niepełnosprawny umysłowo.

Wiele czasu spędziła pani w Grecji. Czy „Ani słowa o rodzinie” oddaje grecki czy polski model rodziny?

– Mieszkalam w Grecji przez 10 lat. To sprawiło, że mam w sobie dużo greckiej mentalności. Myślę jednak, że w Polsce jest wiele modeli rodziny i nie trzeba ich szukać w Grecji.

Tak jak Stanisław Wesołowski. Taki dziadek jest chyba w każdej rodzinie.

– Każdy z nas zna kogoś takiego. W każdej rodzinie znajdzie się ktoś równie roszczeniowy, jak Stanisław. W naszym społeczeństwie pozycja babci czy dziadka wciąż jest

jednak wyjątkowo mocna i to znajduje również odzwierciedlenie w powieści mojego autorstwa

Akcja „Ani słowa o rodzinie” dzieje się w Kamionce. Dlaczego akurat tam?

– Kamionka kojarzy mi się z dzieciństwem. Nie chodzi tu o miejscowość, a o bibeloty z kamionki, które posiadaliśmy w dzieciństwie. Nic nie wiem o Kamionce. Byłam tam jedynie zanim zaczęłam pisać „Ani słowa o rodzinie”. Przespacerowałam się, poznałam różne zakamarki. Moją uwagę zwróciła tablica w parku w Kamionce. Upamiętnia ona mieszkańców walczących z faszystami podczas II wojny światowej. Umieściłam te nazwiska w książce i to ma być pewien rodzaj hołdu dla tych osób. Świadomie jednak popełniłam kilka błędów dotyczących Kamionki. W książce leży ona od Lubartowa w odległości zaledwie trzech kilometrów, w rzeczywistości jest to kilkanaście kilometrów. Kamionka ma być literacka. To nie jest książka o Kamionce, a o ludziach. Miejscowość jest tylko tłem, bo każda miejscowość w naszym kraju ma w sobie coś z Kamionki.

Uczniowie już zapoznali się z najnowszą książką?

– Uczniowie mało czytają. Ci co jednak to robią, to już pokazują mi swoje zdjęcia z książką.

Młodzież ma problem z zainteresowaniem się literaturą?

– Często jako anglista pytam ich, co czytają. Odpowiadają, że artykuły w internecie czy blogi. Więc to nie jest tak, że w ogóle nie czytają. Oni po prostu nie przynoszą papierowej książki do domu. 2023 r. pokazał, że czytelnictwo wzrosło o 20 procent. Pisarką roku została Aleksandra Negrońska, która zajmuje się literaturą młodzieżową.

W dobie rozmów o nowej podstawie programowej uważa pani, że kanon lektur powinien zostać zmieniony?

– Jestem miłośniczką Łalki, ale kiedy widzę język jakim jest napisana, to współczuję uczniom. Czasy się zmieniają i szkoła też musi doświadczać zmian. Młodzież interesuje psychologia człowieka czy relacje między ludźmi. Od Wokulskiego nie dowiedzą się o najnowszych trendach w psychologii.

Co teraz czeka Alicję Filipowską?

– Kończę piątą powieść, która jest prequelem do „Ani słowa o rodzinie”. To będzie książka opowiadająca o patologicznych rodzinach. Nie chodzi tu jednak o familie, w których jest przemoc. Tu chodzi bardziej o zimne rodziny, gdzie rodzic nie ma kontaktu z dzieckiem. Wszystko dzieć się będzie w Kamionce w 1993 r. Dowiemy się co się zdarzyło Leosiovi i jaki z tym związek miała mama Kai.

KAMIL KOZIOL